PR

Cena numeru 3 zł

# GŁOS CHŁOPSKI

ROK IV — ŁÓDŹ, ŚRODA 7 LIPCA 1948 ROKU. — Nr. 184 (1110)

# De Gasperi masakruje chłopów

## Tanki przeciw strajkującym rolnikom w prowincji Modena. Związki zawodowe kolejarzy proklamują strajk generalny we Włoszech

**RZYM (PAP). — W prowincji Modena doszło do szeregu nowych krwawych walk między policją a robotnikami rolnymi. W wielu miejscowościach policja użyła w akcji tanków. Przeprowadzono liczne aresztowania.**

*

RZYM (PAP). — W Neapolu odbył się ogólno-włoski zjazd faszystowskiej partii „ruchu społecznego". Uczestnicy zjazdu uchwalili rezolucję domagającą się zniesienia ustaw antyfaszystowskich i likwidacji wszystkich warunków traktatu pokojowego.

RZYM (Obsł. wł.). — Włoska federacja związków zawodowych oświadczyła w niedzielę w związku z sytuacją strajkową we Włoszech, że **„związki zawodowe przejdą do bardziej energicznych form walki o byt klasy robotniczej, o ile przedsiębiorcy w dalszym ciągu będą odmawiali poddania rewizji systemu wynagrodzeń.**

**We wtorek strajkować będą wszyscy robotnicy przemysłu chemicznego, a w czwartek przemysłu elektrycznego i metalowcy.**

**Kolejarze przedstawili rządowi projekt nowej skali płac i w razie potrzeby poprą swoje żądania strajkiem generalnym.**

## Nieudane wysiłki reakcji fińskiej

SZTOKHOLM (PAP). — Postępowa prasa fińska omawiając dotychczasowe wyniki wyborów do parlamentu, podkreśla, że reakcja fińska i prawicowi socjaliści używali wszystkich środków w celu rozbicia sił demokratycznych Finlandii. Demokratyczny dziennik „Tuekansan Sanomat" w związku z tym stwierdza, że rezultat wyborów nie pozostaje w żadnym stosunku do wysiłków wielkiego kapitału fińskiego, któremu nie udało się rozbić ani nawet osłabić demokratycznego frontu Finlandii. Inny dziennik demokratyczny „Vapaa Sana" zaznacza, że do nowego parlamentu zostali wybrani **znani zwolennicy polityki wojennej jak von Born, Annala, Hakila** i inni.

## Sprawa komunikacji z Berlinem

### Oświadczenie marszałka Sokołowskiego dla Claya i Robertsona

MOSKWA PAP. — Jak już donosiliśmy w Babelsberg pod Berlinem odbyła się w sobotę rozmowa pomiędzy marszałkiem Sokołowskim a dowódcami wojskowymi zachodnich stref okupacyjnych w Niemczech.

Agencja Tass podaje następujące szczegóły tego spotkania:

Marsz. Sokołowski stwierdził, że wznowienie ruchu kolejowego na linii Helmstedt — Berlin jest właściwie sprawą obchodzącą jedynie władze radzieckie. Marszałek podkreślił, że władze radzieckie przystąpiły do naprawy linii kolejowej Helmstedt — Berlin, która po trzech latach intensywnej eksploatacji wymaga gruntownego remontu.

Linia ta była naprawiana i przedtem, lecz od jesieni 1947 r. władze okupacyjne stref zachodnich dążą systematycznie do zdezorganizowania życia gospodarczego strefy radzieckiej. Władze radzieckie nie mają obecnie możności korzystania z innych środków komunikacyjnych dla zaopatrywania 20-milionowej ludności niemieckiej w strefie radzieckiej i Berlinie w niezbędne towary i dlatego muszą gruntownie naprawić linię kolejową Hlemstedt-Berlin.

Marsz. Sokołowski oświadczył, że amerykańskie, brytyjskie i francuskie władze okupacyjne same wytworzyły obecną trudną sytuację przez swą politykę podziału Niemiec. Uczestnicy konferencji londyńskiej, którzy dokonali podziału Niemiec powinni byli zastanowić się nad następstwami swych decyzji, a przede wszystkim nad problemem Berlina. Marsz. Sokołowski zapytał, dlaczego przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, którzy dokonali podziału Niemiec w Londynie *teraz dopiero przypomnieli sobie o Berlinie, który znajduje się w radzieckiej strefie okupacyjnej i który pod względem gospodarczym stanowi część tej strefy?*

Byłoby bardziej logiczne, gdyby na konferencji londyńskiej pomyślano o trudnościach jakie nieuchronnie musiał pociągnąć za sobą podział Niemiec. Marszałek przypomniał, że uchwały londyńskie zostały powzięte przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w sposób *całkowicie arbitralny* bez udziału i wiedzy rządu radzieckiego i wbrew interesom narodu radzieckiego.

Na zakończenie marsz. Sokołowski oświadczył, że wskutek przeprowadzenia odrębnej reformy walutowej w Niemczech zachodnich oraz wskutek innych środków władz okupacyjnych stref zachodnich, środków zmierzających do dezorganizacji życia gospodarczego strefy radzieckiej — *władze radzieckie poczuwają się do obowiązku zabezpieczenia interesów 20 milionowej ludności swej strefy*

## Olbrzymia powódź w Jugosławii

### Wielkie obszary Serbii odcięte od świata

BELGRAD (PAP). — W południowej Serbii na skutek wielkiej powodzi w dolinach rzek Morawy i Niszawy około 50 tys. osób zostało bez dachu nad głową. Według dotychczasowych danych około jedna trzecia zabudowań gospodarczych w tej części kraju jest całkowicie zniszczona, natomiast straty w ludziach są niewielkie. Najwięcej ucierpiały miejscowości Nisz i Leskovac.

Szereg obszarów pozostaje w dalszym ciągu całkowicie odciętych wobec przerwania linii komunikacyjnych. Przywrócono tylko komunikację na głównej linii kolejowej do Belgradu.

# Kontrataki wojsk Markosa

## Duże straty faszystów pod Konitzą

RZYM (PAP). — Rozgłośnia Wolnej Grecji podała komunikat agencji „Elefteri Ellada" powołujący się na oficjalne oświadczenie sztabu generalnego armii ateńskiej, który stwierdza, **że grecka armia demokratyczna rozpoczęła na wielu odcinkach frontu silne działania ofensywne. Poważne natarcie trwa na odcinku Kailaria,** gdzie wyzwolone zostały miejscowości Kastrion, Pendauris i inne. Rozwija się również **poważna ofensywa na odcinku Arachtos.** Oddziały demokratyczne zaatakowały miasteczko Vela w okolicy Janiny. Zaznaczyły się również ożywione działania grup sabotażowych w różnych okolicach kraju.

W dalszym ciągu rozgłośnia donosi o wielkich stratach wojsk ateńskich, które w sektorze Konitzy straciły w ciągu 10 dni około 1000 żołnierzy, zaś w okolicach Kamenika i Stratsane w ciągu 5 dni 100 ludzi.

## Bernadotte wzywa wojska anglosaskie

### dla „ochrony" pokoju w Palestynie

LONDYN (PAP). — Jak podaje z wyspy Rodos agencja Reutera, rozjemca ONZ Bernadotte zaproponował oficjalnie Żydom i Arabom przedłużenie okresu zawieszenia broni w Palestynie oraz demilitaryzację Jerozolimy i rejonu portowego w Haifie. Dla ochrony miejsc zdemilitaryzowanych Francja, Belgia, i USA, reprezentowane w Komisji Rozjemczej ONZ, mają wysłać uzbrojone straże.

Pełniący funkcję premiera Iraku — Falal Baban oświadczył, że Arabowie odrzucą propozycję przedłużenia rozejmu w Palestynie. Dodał on, że **Arabowie wznowią walkę i będą prowadzić wojnę do chwili uznania suwerenności arabskiej nad Palestyną.**

## Antyrobotnicze zarządzenia w USA

NOWY JORK (PAP). — W związku z szerzącym się niezadowoleniem wśród robotników kolejowych, żądających polepszenia warunków pracy i podwyżki płac sąd federalny USA wydał ustawę zabraniającą na czas trwania kontroli państwa nad kolejnictwem — wszelkich strajków. Związki zawodowe kolejarzy domagające się rozpoczęcia rozmów z pracodawcami w sprawie zmiany umów zbiorowych spotkały się z odmową. Również związek zawodowy górników obejmujący 400 tysięcy osób spotkał się z odmową rozpoczęcia pertraktacji w sprawie nowego układu zbiorowego. Pracodawcy powołują się przy tym na ustawę Taft-Hartley, nie dopuszczającą do zmiany umów zbiorowych na korzyść robotników. Związek Zawodowy marynarzy i robotników portowych przygotowuje się do walki strajkowej, która ma się rozpocząć we wrześniu br.

Zdradzieckie elementy w łonie związku zawodowego marynarzy prowadzą zaciekłą kampanię i uciekają się do terroru i prowokacji, wydając w ręce policji zwolenników strajku. W związku z tym 17 członków komitetu wykonawczego związku marynarzy złożyło oświadczenie **potępiające terror policyjny przeciw związkom zawodowym i jego członkom.**

## Amerykański szaber w Berlinie

BERLIN (PAP). — Jak donosi prasa niemiecka wychodząca w radzieckiej strefie okupacyjnej, władze amerykańskie mają zamiar stworzyć w zachodnich sektorach Berlina **odrębny magistrat, policję i centralny bank.**

Niemiecka prasa prawicowa podaje, że w zachodnich sektorach Berlina istnieje już podobno wspólna komendantura trzech władz okupacyjnych. Dziennik „Neues Deutschland" pisze, że **władze brytyjskie i amerykańskie dążą do izolowania swych sektorów od sektora radzieckiego,** mimo, że spowoduje to wzrost bezrobocia.

W związku z przerwaniem produkcji w setkach zakładów pracy w zachodnich sektorach Berlina daje się zauważyć masowy napływ robotników niemieckich do radzieckiego sektora Berlina. Prasa donosi również, że władze amerykańskie i angielskie w szybkim tempie wywożą urządzenia fabryczne do zachodnich stref Niemiec. **Codziennie wysyła się około 500 ton maszyn elektrycznych, optycznych, drukarskich i innych.**

## Zaniepokojenie w Australii

### z powodu przyjęcia planu Marshalla przez W. Brytanię

LONDYN PAP. — Premier Australii Chiefley przybywa w najbliższych dniach do Londynu, aby omówić z rządem brytyjskim liczne zagadnienia, związane z przyjęciem przez Wielką Brytanię planu Marshalla.

W kołach politycznych przypomina się, że w okresie wojny Australia posiadała zapasy dolarów, które przekazała Wielkiej Brytanii. Złoto australijskie jest również obecnie sprzedawane Anglii, która z kolei pozbywa się go w Stanach Zjednoczonych za dolary. Australia eksportuje do Anglii i innych krajów bloku szterlingowego towary, które mogłaby z łatwością sprzedawać na rynkach dolarowych. Ostatnio Australia odczuwa brak dolarów.

Deficyt dolarowy Australii w ciągu ostatniego roku wynosił 150 milionów dolarów. W tym stanie rzeczy **koła rządowe Australii zamierzają zmienić swą politykę gospodarczą i nawiązać bezpośrednio kontakt handlowy z krajami dolarowymi.**

Donoszą z Sydney o głębokim zaniepokojeniu z powodu pogłosek na temat dewaluacji funta szterlinga. **Dewaluacja ta odbije się bardzo niekorzystnie na życiu gospodarczym Australii. W Sydney wyraża się również obawę z powodu niebezpieczeństwa, grożącego imperialnemu** systemowi ceł preferencyjnych.

# Terror angielski w krajach kolonialnych

## Tępienie ruchów wolnościowych w Indiach, Burmie i na Malajach

LONDYN, (PAP). — Minister finansów Pakistanu — Ghulan Mohamed wystąpił wobec dziennikarzy z oskarżeniem b. wicekróla Indii lorda Mountbattena. Ghulan Mohamed powiedział, że część odpowiedzialności za niepokoje w Indiach spada na barki Mountbattena, który wiedział dobrze o zamiarach organizacji terrorystycznych. Pomimo poczynionych obietnic wicekról Indii nie uczynił niczego dla zapobieżenia krwawym masakrom.

Ghulan Mohamed stwierdził również, że **Mountbatten świadomie przyspieszał podział Indii, chcąc zostać gubernatorem zarówno dominium Indii jak i Pakistanu.**

*

Rozwiązanie federacji związków zawodowych na Malajach przez władze brytyjskie, masowe aresztowania działaczy robotniczych i postępowych, rozszerzenie ustawy o banicji nawet na obywateli pochodzenia brytyjskiego i wreszcie zaprowadzenie stanu wyjątkowego na całym obszarze Malajów oraz rozdanie broni wszystkim białym plantatorom — oto niektóre z wiadomości, jakie ukazały się ostatnio w prasie codziennej.

Wystarczy spojrzeć na mapę, aby zrozumieć dlaczego angielskie władze kolonialne rozpoczęły nowy gwałtowny atak na prawa związków zawodowych i wzrastający ruch narodowo-wyzwoleńczy na Malajach.

W pobliskiej Indonezji toczy śmiertelną walkę o władzę i panowanie holenderski imperializm. W Indochinach francuscy kolonizatorzy prowadzą walkę przeciw młodej Republice Vietnamu. W Burmie ruch narodowo-wyzwoleńczy jest ustawiczną groźbą dla marionetkowego rządu ustanowionego przez Wielką Brytanię. A nade wszystko „straszliwa groźba „Chin ludowych", która z każdym zwycięstwem Chińskiej Armii Ludowej staje się coraz bardziej realna.

Nic dziwnego, że angielscy imperialiści są przestraszeni, że za wszelką cenę usiłują zlikwidować ruch związkowy i narodowo-wyzwoleńczy na Malajach, utrzymać swoją władzę, majątki i bazy morskie, których budowa dopiero niedawno została zakończona kosztem 20 milionów funtów szterlingów. Poza tym Malaje są największym na świecie *producentem cyny i kauczuku, które Wielka Brytania sprzedaje Stanom Zjednoczonym za dolary.*

„*Malaje to jeden z arsenałów dolarowych Imperium* — oświadczył w Izbie Gmin wicepremier Morrison. Rząd brytyjski nie pozwoli na żadne zaburzenia w tym kraju".

Jest rzeczą ciekawą, że swoją akcją umacniania pozycji imperialnych na Malajach rząd labourzystowski zasłonił wyświechtanymi frazesami o „knowaniach komunistycznych", zaczerpniętymi z arsenału hitlerowskiego.

# Proces braci Albertynów w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Dnia 27 bm. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpocznie się rozprawa przeciwko braciom Albertynom: *Marianowi Juszkowskiemu, Wacławowi Kalaniakowskiemu i Władysławowi Misiakowi*, oskarżonym o to, że *będąc członkami zakonu braci Albertynów i wychowawcami w zakładzie wychowawczym braci Albertynów przy ul. Grochowskiej 194, nadużywając stosunku zależności zachodzącego między wychowankami a nimi — zmuszali ich do poddawania się i wykonywania czynów nierządnych.*

Wszczęte na skutek doniesienia jednego z wychowanków dochodzenie zostało obecnie zakończone. W toku śledztwa ujawniono, że Marian Juszkowski, o imieniu zakonnym brat Florian, na skutek decyzji naczelnych władz Zgromadzenia Braci Albertynów pełnił w zakładzie funkcje wychowacze od 1946 r. W czasie wakacji w roku 1946 Juszkowski zostaje wysłany wraz z częścią chłopców na kolonie letnie do Suchej, gdzie wykorzystując sprzyjające warunki rozpoczyna napastowanie swych wychowanków, zmuszając ich do czynów nierządnych. Po powrocie do Warszawy nadal kontynuuje swój niecny proceder, czyniąc z 16-letniego chłopca, swego wychowanka, *przedmiot swych stałych, trwających od maja do września 1947 r. nadużyć płciowych.*

Znamienną jest rzeczą, że interwencje w tej sprawie skierowywane przez drużynowego harcerstwa z terenu zakładu oraz wychowanków do przełożonego zakładu, a także skarga wniesiona w styczniu 1948 r. na Juszkowskiego do kurii biskupiej *nie odniosły żadnych rezultatów. Dopiero gdy sprawki Juszkowskiego stały się głośne na terenie całego zakładu, przełożony zakładu zdecydował się go zwolnić, oddając sprawę do ostatecznej decyzji władz przełożonych w Krakowie.*

Drugi z kolei oskarżony Wacław Kalaniakowski, o imieniu zakonnym brat Cyryl, pełniąc funkcję przełożonego w jednym z sanatoriów prowadzonych przez braci Albertynów również dopuszczał się czynów nierządnych na przebywających w sanatorium chłopcach. Proceder uprawiał również po przybyciu na teren zakładu w Warszawie, aż do chwili aresztowania.

W stosunku do trzeciego oskarżonego Władysława Misiaka, o imieniu zakonnym brat Józefat, śledztwo ujawniło, że *wykonywał on czyny nierządne z jednym z pracowników kuchni, będącym również wychowankiem zakładu.*

W stosunku do oskarżonych został już sporządzony przez prokuraturę Sądu Okręgowego w Warszawie akt oskarżenia. W toku śledztwa ujawniono również na terenie zakładu *nadużycia natury gospodarczej, które będą przedmiotem oddzielnej rozprawy.*

## Zwycięski strajk w Chinach

MOSKWA (PAP). — Jak podaje z Szanghaju agencja Tass w Pukou zastrajkowało około 5 tys. robotników, żądając wydania im zaległych przydziałów ryżu. Robotnicy wrócili do pracy po uwzględnieniu ich żądań.

## Przyjęcie u Premiera

WARSZAWA (PAP). — Dnia 5 bm. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w Prezydium Rady Ministrów ambasadora RP. w Belgradzie Jana-Karola Wende.

Dnia 5 bm. premier Józef Cyrankiewicz przyjął w prezydium Rady Ministrów delegację kościoła baptystów, której skład stanowili: dr. Charles Johnson (Ameryka), prezes światowego związku baptystów, dr. Oskar Oehrn (Norwegia), sekretarz generalny związku, pastor Niels Hammerstahl (Szwecja), dyrektor akcji pomocy Polsce

## Dzieci polskie z zagranicy przybywają do Łodzi

Pod wysokim protektoratem Prezydenta R. P. Ob. Bieruta Bolesława *około 3.000 dzieci polonii zagranicznej z Niemiec i Francji przybywa do Macierzy na wczasy letnie.*

Dzieci te zostają rozmieszczone na terenie poszczególnych województw i przydzielone na najlepsze punkty kolonijne, *na których spędzą 6 tygodni wczasów wspólnie z dziećmi i młodzieżą z kraju.*

Okręg łódzki przyjmuje 150 dzieci polskich zza granicy w tym 100 dzieci polonii berlińskiej i 50 dzieci polonii francuskiej. Całkowitą opiekę organizacyjną i wychowawczą roztoczy nad nimi Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego.

Grupa 100 dzieci polonii berlińskiej przyjeżdża do Łodzi w dniu 8 lipca o godz. 12,35 pociągiem poznańskim na dworzec kaliski. Uroczyste przyjęcie dzieci przez Zarząd Miejski m. Łodzi, przedstawicieli społeczeństwa i dzieci łódzkie odbędzie się w godzinie ich przyjazdu na dworcu kaliskim, poczym dzieci udadzą się na wspólny obiad zorganizowany przez miasto. Tegoż dnia po południu dzieci odjadą na punkty kolonijne Towarzystwa Kolonii w Łodzi, a mianowicie do Włodzimierzowa i Wiśniowej Góry.

Grupa 50 dzieci polonii francuskiej przybywa w terminie późniejszym, około 20 lipca

# Przemówienia obrońców Buhlera

## Wyrok zostanie ogłoszony w sobotę

KRAKÓW (PAP). — Wczoraj przemawiali obrońcy. Adw. Rappaport, na wstępie podkreśla wielki liberalizm Trybunału, co dało oskarżonemu możność wszechstronnej obrony.

Obrońca charakteryzuje akt oskarżenia, osobę Bühlera oraz okoliczności, warunki i atmosferę w których on działał.

Zdaniem obrońcy zasadniczą cechą Bühlera był jego słaby charakter oraz zgodne z mentalnością niemiecką ślepe posłuszeństwo wobec władz przełożonych.

Adw. Rappaport podkreśla dalej przerost władzy i samodzielności policji w GG. oraz stara się udowodnić możliwość nieświadomości oskarżonego w sprawach obozów i eksterminacji Żydów.

Przemówienie swe obrońca kończy apelem do Trybunału o wzięcie pod uwagę przy wydawaniu wyroku wszystkich okoliczności, mogących przemawiać na korzyść oskarżonego.

Drugi obrońca oskarżonego adw. Kosiński zanalizował problemy prawne, uwypuklające się w obecnym procesie.

Zdaniem obrońcy konwencja haska, na której w przeważnej części opiera się akt oskarżenia nie może stanowić podstawy dla odpowiedzialności Bühlera, ponieważ obowiązywała ona tylko państwa, które do niej przystąpiły.

Ogólnie biorąc obrońca chce wywołać wrażenie, że oskarżony przeciwstawiał się dyrektywom NSDAP z Berlina. Przemówienie swe kończy adw. Kosiński prośbą o sprawiedliwy wyrok.

Przewodniczący oznajmia, że *proces został zakończony, a wyrok ogłoszony zostanie w sobotę dnia 10-go bm. o godz. 10-ej rano.*

# Na Wspólny Dom

## Stan akcji deklaracyjnej na terenie PPR

WARSZAWA (RAP — SAP). — Według zestawień Wojewódzkich Pełnomocników, jakie nadeszły do Generalnego Pełnomocnika KC PPR do Spraw Zbiórki na Wspólny Dom tow. H. Szafrańskiego, na dzień 30 czerwca br. na 983.067 członków złożyło deklaracje 829.865 członków, co stanowi 84 procent ogólnego stanu członków organizacji PPR.

Ogółem zadeklarowano 946.649.926 złotych. Wszystkie województwa oprócz warszawskiego i rzeszowskiego, przekroczyły w akcji deklaracyjnej 80 proc. ogółu swoich członków. Największą powszechność uzyskano w województwach — Warszawa m., gdzie na 53.370 członków złożyło deklaracje 51.250 członków, tj. 96 procent warszawskiej organizacji PPR, gdańskim, gdzie złożyło deklaracje 97 proc. członków, śląskim, gdzie na 161.333 członków zadeklarowało 141.219 członków, czyli 88 proc. stanu w wojewódzkiej organizacji, w bydgoskim złożyło deklarację 90 proc. członków, w białystockim 97,5 proc. członków, w szczecińskim 88 proc. członków i w woj. wrocławskim, gdzie na 114.648 członków zadeklarowało 93.425 członków, czyli 82 proc. stanu członków wojewódzkiej organizacji.

Duży procent i stosunkowo duże sumy uzyskano w akcji deklaracyjnej w województwie łódzkim (87 proc. członków zadeklarowało 44.924.689 zł) i w warszawskim (76 proc. członków zadeklarowało 37.119.865 zł) mimo, że województwa te posiadają miasta wydzielone Łódź i Warszawę, które prowadzą akcję deklaracyjną osobno.

Największa przeciętna członka w skali wojewódzkiej utrzymuje się nadal w Warszawie m., która wynosi 1.870 zł. Następnie idą województwa — Łódź m. — 1.460, białostockie — 1.400 zł, szczecińskie — 1.300 zł, wrocławskie — 1.280 zł i łódzkie — 1.200 zł na członka. W województwach — bydgoskim, gdańskim, olsztyńskim, lubelskim, krakowskim, kieleckim i warszawskim, przeciętna na członka wynosi od 800 zł, do 1 160 zł. Przeciętna na członka Partii w skali ogólnokrajowej wynosi 1.040 zł.

Największą sumę zadeklarowały dotychczas województwa Śląskie — 125.199.800 zł, wrocławskie — 124.971.450 zł, Warszawa m. — 100.410.716 zł i bydgoskie—83.736.450 złotych.



38




Więcej żadnych szczegółów o Szarapowie Greczuchin nie dowiedział się i machnął na tę sprawę ręką. Na szczęście nie przyszło mu do głowy podzielić się swoimi trudnościami z komendantem. Prawdopodobnie, wtedy nie omieszkałby zameldować o losie, jaki spotkał zasłużonego amatora sztuki scenicznej Szarapowa, który „padł ofiarą bolszewickiej ciemnoty".

Jednak stary harmonista przypomniał sobie jeszcze jednego człowieka, który jego zdaniem, z powodzeniem mógłby zastąpić starego agronoma. Tym człowiekiem był Waśka Kuźmienko. Po nocnej rozmowie z Amosowem, Waśka pozostając całkowicie pod wrażeniem słów nieznanego mu starego człowieka, spełnił wszystko, co przyrzekł Amosowi. Waśka nie tylko uprzedził Iwanowych o grożącym im niebezpieczeństwie, lecz również pragnąc przyjść z pomocą Szurze nawiązał kontakt z partyzantami.

Kontakt ten został nawiązany z trudem, bowiem pierwszą osobą napotkaną przez Waśkę w oddziale partyzanckim był osobisty wróg i gnębiciel aktorskich zdolności Kuźmienki — były naczelnik milicji zareczańskiej ob. Pietuchow. Na widok Waśki Pietuchow nie odczuł szczególnego zachwytu. Ale Waśka z wrodzoną mu nonszalancją zignorował zachowanie się wobec niego ob. Pietuchowa. Nie zwracając uwagi na złośliwe docinki naczelnika milicji, Waśka udał się wprost do naczelnika oddziału partyzantów i poprosił o przyjęcie go do partyzanckich szeregów. Miał bezczelność powołać się na ob. Pietuchowa, który, zdaniem Waśki, mógł zaświadczyć, że Kuźmienko — to człowiek odważny i dobry patriota. Naczelnik oddziału uśmiechnął się, ale Waśkę przyjął, mimo protestu ob. Pietuchowa. Na przyjęcie Waśki wpłynął sędzia śledczy Płotnikow, który zaświadczył, że Waśka chociaż był niejednokrotnie karany, żadnych przestępstw prócz głośnych wyczynów chuligańskich, właściwie nigdy nie popełnił. Zła opinia, jaką wydał Waśce ob. Pietuchow, wypływała raczej z niewłaściwego zrozumienia wzlotów artystycznej natury Kuźmienki przez takiego formalistę, jakim był ob. Pietuchow. Tak przynajmniej twierdził sam Waśka, a Płotnikow w całej rozciągłości podtrzymał jego wywody.

Od chwili wstąpienia do oddziału partyzanckiego Waśka za całkowitą zgodą naczelnika oddziału, rozpoczął dziwne, podwójne życie. Zamieszkał w mieście i właściwie w niczym nie zmienił swego dawnego trybu. Urządzał awantury uliczne, wszczynał różne skandale, ale wszystko to uchodziło mu, gdyż myślał przy każdej okazji na władze radzieckie, nazywał siebie ofiarą ustroju bolszewickiego. To wystarczyło, aby Niemcy patrzyli przez palce na wszelkie wybryki Waśki. Nawet najbardziej podejrzliwemu ze wszystkich gestapowców, wysokiemu, rudemu lejtenantowi Fitzmanowi nie przyszło do głowy przypuszczenie, że zabójstwo Pietrowa ma coś wspólnego z osobą wiecznie pijanego i wymyślającego na wszystko co jest czerwone Waśki. A tym niemniej właśnie Kuźmienko był sprawcą tego, iż w Zareczańsku było o jednego zdrajcę mniej. Pewnego pięknego dnia Waśka zameldował się u naczelnika oddziału i nie mówiąc ani słowa wyłożył na stole notesy i szpargały, wyciągnięte z kieszeni Pietrowa. Od tego czasu opinia Waśki w oddziale znacznie się poprawiła, szanse jego gwałtownie podskoczyły w górę i nawet sam ob. Pietuchow nie rzucał więcej na Waśkę piorunujących i marsowych spojrzeń.

Gdy stary harmonista zwrócił się do Waśki z niespodziewaną propozycją by został kierownikiem powstającego kółka dramatycznego, Waśka bez namysłu zgodził się, czym wybawił burmistrza Greczuchina z kłopotu. W obrotnym umyśle Waśki zamajaczyły niejasne możliwości różnych korzyści, które dałoby się wyciągnąć z udziału w tak zaszczytnej imprezie, pozostającej pod protektoratem komendanta Schultza. Umówił się z harmonistą, że nazajutrz staruszek przedstawi go burmistrzowi, a tymczasem znanymi sobie ścieżkami wrócił do partyzantów i opowiedział o ciekawej propozycji.

— Będę u nich wystawiał sztuki — zaproponował Waśka — zresztą, zgodziłem się na to. Wszyscy w mieście wiedzą, że jestem prawdziwym aktorem z Bożej łaski... Postaram się nawiązać bliższy kontakt z burmistrzem i komendantem. A nuż uda się wystawić taką sztukę, że nawet w Berlinie będzie głośna...

Naczelnik oddziału zgodził się z Waśką i zezwolił na wstąpienie do kółka dramatycznego.

Nazajutrz Waśka już rozmawiał z Greczuchinem na temat przyszłej swojej pracy reżysera i kierownika. Mówiąc o swojej osobie, Waśka skromnie zaznaczył, że siedział przez dłuższy czas w więzieniu, odsiadując karę z tytułu wyroku sądu radzieckiego. Greczuchin wpadł w prawdziwy zachwyt, olśniony wszechstronnymi zdolnościami nowego reżysera. Był to człowiek najbardziej odpowiedni do zajęcia tak odpowiedzialnego stanowiska, bowiem Greczuchin, informując się o Waśce, dowiedział się, że Kuźmienko był nie tylko znanym w Zareczańsku aktorem, lecz jednocześnie największym w mieście chuliganem.

Greczuchin dał Waśce świetne referencje i komendant Schultz zatwierdził Kuźmienkę na stanowisko kierownika kółka dramatycznego.

Waśka niezwłocznie przystąpił do pracy. Na razie jeszcze sam nie wiedział w jaki sposób uda mu się wykorzystać swoje nowe stanowisko, ale był przekonany, że niebawem nadarzy się sposobność tak pokierować działalnością kółka, by stała się owocna i pożyteczna nie tyle dla krzewienia kultury, ile dla partyzantów.

(D. c. n.)

MACIEJ BERLAK
DO KUZYNA W MIEŚCIE

## Bogacz szuka pomocy

Kochany Feliksie!

Deszcze letnie, owszem, znaczenie swoje mają, ale z tym wszystkim co za dużo, to niezdrowo i przydałoby się bardzo aby słonko wreszcie wyjrzało i trochę zboże podniosło, bo lada dzień przecie do żniw przystępujemy.

Wczoraj właśnie z synkiem Olesiem kosy żeśmy sobie przygotowywali, wyglądając na niebo, czy pogodne, kiedy — patrzymy — nadjeżdża wóz a na wozie Wierzbicki Paweł, bogacz z Dzierzkowa.

— Jak się mata, chłopy, — powiada, tarabaniąc się z wozu. — Do żniw się — widzę — szykujecie.

— A no, czas już chyba — odrzekłem. — Na pogodę tylko oczekujemy i zaraz zaczynamy. No, a ty?

— Ja też — mówi Wierzbicki, ale drapie się przy tym frasobliwie w głowę. — Domyśliłem się z tego, że ma chyba jakieś zmartwienie, więc zauważam: — Minę, bracie, masz coś bardzo kwaśną...

— Jednemu słodycz, drugiemu kwas — odpowie na to Paweł. — Co tu dużo gadać: nie wiem, jak sobie dam ze żniwami radę...

— Radę ze żniwami — zawołał Oleś. — No, byście lepiej nie grzeszyli, byłem niedawno w Dzierzkowie i sam widziałem, że zboże wam wyrosło, kieby gaj, bujne i gęste...

— Toć nie o te się troskam — burknął Wierzbicki — że zboże, na psa urok, pięknie wyrosło, ale że brak mi rąk do żniwa. Myślę, że niby ta pomoc sąsiedzka powinna...

Tu urwał, bośmy się z Olesiem na głos roześmieli. A roześmieliśmy się dlatego, że Wierzbicki nie żaden małorolny albo średniak, tylko bogacz, co ma wielkie gospodarstwo, konie, krowy i w ogóle inwentarz, jak się patrzy, a o pomoc jak jaki biedak się umizga.

— A nie możesz sobie kogo do roboty wynająć — spytałem.

— Ba — odparł markotnie Wierzbicki — kiedy teraz naród się zrobił taki jakiś hardy i bardzo się targuje. Nie to, co przed wojną...

— A wiesz, Felek, co wyrabiał Wierzbicki przed wojną. A wyzyskiwał ludzi jak jaka pijawka. Wielkiego pana zawsze strugał i małorolnym łaskę robił: ano — mówił — owszem może się tam i jaka robota dla was u mnie znajdzie, no, nawet dam wam coś za to... i dawał, jak to się, przepraszam za wyrażenie, mówi — cholerę w bok. Tyrał w ludzi jak w jaką maszynę od świtu do zmierzchu, a potem płacił parę marnych groszy. No, i teraz się dziwi, że naród, co po wojnie było nie było okrzepł i pod opieką rządu pozostaje, zrobił się „hardy" i wyzyskiwać się nie daje. Toteż Oleś zaraz to Wierzbickiemu wspomniał:

— Hm — oświadczył — Samiście sobie winni. Przestańcie ludzi kantować ,nie będziecie mieli zgryzu z robotami w polu.

Na to Wierzbicki się bardzo zczerwienił od złości:

— Co takiego? — krzyknął. — Wymawiacie mi, że ja kanciarz.

— A juści — rzekłem. — I nie drzyj się jak stare prześcieradło ,bo ci to nic nie pomoże, tylko się lepiej, bracie, popraw...

Ale Wierzbicki nie dał mi skończyć tylko oburzył się jeszcze bardziej i nawymyślał mi, że „z łachudrami sztamę trzymam". A pewnie, że trzymam i ciekaw jestem, czy on sobie przy żniwach bez tych „łachudrów" poradzi.

Twój
Maciej Berlak.

# Pożyczka zbożowa przyszła w sam czas

### Świadczy o tym ilość zgłaszających się w Powiatowych Zarządach Z. S. Ch.

W ubiegłym roku Polskę, jak zresztą i całą Europę nawiedziła klęska suszy, która spowodowała katastrofalny spadek produkcji rolnej.

W Polsce nasilenie klęski wzrosło jeszcze w związku z powojennym wyjałowieniem gleby i brakiem obornika.

W krytycznym momencie przyszedł nam z pomocą Związek Radziecki, gdyż w przeciwnym wypadku groziła by nam prawie klęska głodowa.

Suszę szczególnie ostro odczuwały masy drobnych i średnich gospodarzy, którzy w okresie przednówkowym stanęli **wobec poważnych trudności wyżywienia swych rodzin i inwentarza.** W tym stanie rzeczy rząd przyszedł z pomocą wsi, dając pożyczkę zbożową.

Trudno jest dać w tej chwili ogólną ocenę z przebiegu tej trwającej od kilku dni akcji, niemniej **pewne uwagi już się nasuwają.**

Pomoc bezwątpienia **przyszła** w samą **porę, świadczy o tym ilość zgłaszających się, która nieraz przekracza przewidywania PZZ.** To przekroczenie przewidywanej ilości zgłaszających się powoduje szereg niedociągnięć, które natychmiast są usuwane.

Wystarczy nadmienić, że w pierwszym dniu Łowicka Samopomoc Chłopska załatwiła **100 interesantów, a w drugim już 250 osób. To samo da się powiedzieć i o Skierniewicach.** W Rawie Mazowieckiej w przeciągu dwóch dni załatwiono 1500 osób. Cały personel Zarządu Powiatowego ZSCh zatrudniony był przez dwie doby.

Naszym zdaniem, zagadnienie na które należałoby szczególną zwrócić uwagę, to **sprawiedliwy i możliwie szybki rozdział pożyczki zbożowej**, przy czym winna być wprowadzona zasada, że **bez poświadczenia Gromadzkiego Koła Samopomocy, nikt nie może otrzymać pożyczki.** W przeciwnym wypadku zachodzi obawa, że pożyczkę **otrzymują nie ci, co jej w pierwszym rzędzie potrzebują.**

Drugie zagadnienie, to sprawa geografii. Możliwe, że ten termin wyda się dziwny, ale najtrafniej oddaje istotę rzeczy. Otóż doświadczenie wykazało, że większość zgłaszających się, to mieszkańcy gromad czy osad, znajdujących się w pobliżu miasta powiatowego z krzywdą dla ludności dalej zamieszkałej.

W takich powiatach, jak Radomsko, Wieluń czy Opoczno, gdzie odległość niektórych gmin do powiatu wynosi niekiedy 50 km. Kwestia ta jest niezmiernie ważna i wymagająca należytego rozwiązania. Zastanowić by się należało, czy w tych wypadkach **nie załatwiać zbiorowo listy potwierdzonej przez Gromadzkie Koło Samopomocowe.** A już w każdym bądź razie **należy się troszczyć o to, by być w kontakcie z wójtami i sołtysami**, którzy informowaliby ludność, **w jakich dniach mogą się udać do miasta,** by mieć pewność, że zostaną załatwieni. O ile bowiem mieszkaniec wsi, położonej bliżej miasta powiatowego, może przyjeżdżać dwu- czy trzykrotnie, to nie może sobie na to pozwolić chłop, mieszkający 30 czy więcej km. od miasta.

Na zakończenie należy zwrócić uwagę na należyte wykorzystanie obecnej chwili w kierunku zwiększenia szeregów Związku Samopomocy Chłopskiej. Ze wszystkich stron sygnalizują o masowym napływie nowych członków do Samopomocy, ale personel Zarządów Powiatowych zaabsorbowany rozdziałem, nie zwraca na to dostatecznej uwagi.

Wszystkie te niedociągnięcia i trudności, rzecz jasna, są wynikiem **konieczności jak najszybszego rozdziału zboża z tytułu pożyczki** i jest nadzieja, że zostaną one opanowane wkrótce. Będziemy wówczas mogli powiedzieć, że akcja pomocy była w całej pełni naszym sukcesem, sukcesem rządu i Państwa Ludowego, któremu udało się obronić drobnego i średniego rolnika przed zachłannością bogaczy wiejskich i nie dopuścić do zadłużenia gospodarstw mniejszych u lichwiarzy.

**Inż. A. B.**

# 53 centnary pszenicy z hektara

### Rekordowe zbiory w Związku Radzieckim

Ze Związku Radzieckiego napływają wiadomości z których wynika, że **we wszystkich okręgach spodziewane są tam niezwykłe urodzaje.** Susza panująca w okręgach nadwołżańskich w końcu maja i czerwca nie wyrządziła strat.

Z Rostowa nad Donem donoszą, że w tamtym okręgu **już rozpoczęto żniwa i zbierają tam niezwykle obfite plony.**

W gospodarstwie spółdzielczym im. Kujbyszewa kombajner A. Storożenko już na pierwszych hektarach **młócił przeciętnie po 53 centnary pszenicy.** Zboże jest tak gęste i ciężkie, że kombajn z trudnością może pracować.

Wspaniale zboże dojrzało również na polach majątku spółdzielczego im. „13 rocznicy Października". Kombajner Tatarczenko **zbiera tam przeciętnie po 33 centnary pszenicy z hektara.**

Na Krymie zbiera się z hektara **po 25 do 30 centnarów**. Bardzo pomyślne wiadomości nadchodzą również z Ukrainy, której obszar zasiewu w br. **wynosi niemal 25 milionów ha.** Zbiory dochodzą tam do **35 centnar. z jednego ha.** Ze względu na bardzo obfite zbiory **prace żniwne odbywają się dniem i nocą** przy świetle elektrycznym z zastosowaniem najnowszych typów maszyn rolniczych.

***Z frontu współzawodnictwa***

# Współzawodnictwo w uprawie ziemniaków

Hasło współzawodnictwa pracy znajduje coraz to żywszy oddźwięk wśród szerokich rzesz rolników. Z terenu całego województwa dochodzą informacje świadczące o tym, że chłopi w ślad za robotnikami postanowili przystąpić do zwiększenia wydajności produkcji.

Jak się dowiadujemy, wieś **Balcerów** i **Dębowa Góra w pow. skierniewickim** postanowiły przystąpić do współzawodnictwa pracy.

Jako temat obrano **podniesienie wydajności z hektara przy produkcji kartofli.**

Poza tym indywidualnie do współzawodnictwa stanęli gospodarze Balcerowa **ob. Wysocki Stanisław z ob. Lankiewiczem Władysławem.**

# Ponad 10 miliardów złotych

### wpłacono na podatek gruntowy

Jak informuje główny pełnomocnik Rządu do spraw podatku gruntowego, do 20 czerwca br. rolnicy wpłacili **ogółem 10.100 milionów zł. tytułem pierwszej raty podatku gruntowego**, co stanowi 72 procent pełnego wymiaru, wynoszącego 13.800 milionów zł.

W spłacie podatku przodują województwa: rzeszowskie — 92 procent wymiaru, gdańskie — 88 procent i szczecińskie — 81 procent. W związku z tym należy podkreślić fakt, że **najlepiej wywiązują się z wpłat okręgi, w których przeważają gospodarstwa małe i niezamożne.** Duży procent wpłat **osiągnęły również województwa Ziem Odzyskanych.**

# Zapisz się na członka Zrzeszenia Hodowców Owiec

W Wojewódzkim Zarządzie Związku Samopomocy Chłopskiej w Łodzi odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Hodowców bydła, hodowców i producentów trzody chlewnej i hodowców owiec. Najważniejszym punktem obrad było usamodzielnienie się hodowców trzody i owiec w samodzielne Zrzeszenia. Dotąd działali oni w ramach sekcji Zrzeszenia Hodowców Bydła.

Na zebraniu dokonano wyboru nowych władz Zrzeszenia Hodowców Owiec. Do Zarządu weszli: ob. ob. Stolarski Mikołaj z Będkowa pow. Brzeziny, Piotrowski Jan z Różyc pow. łowicki, Pakuła Józef z Łaznowa pow. brzeziński, Pawłowski Michał z Rzeczycy pow. Rawa Mazowiecka, Gapys Stanisław z Pilczycy pow. Końskie, Czarnecki Stanisław z Pilczycy i Wodo Jerzy z Górki Klonowskiej pow. sieradzkiego.

Celem Zrzeszenia jest łączenie i organizowanie hodowców owiec zwłaszcza małorolnych i średniorolnych dla podniesienia i rozwoju chowu i hodowli owiec, dla podniesienia jakości i dostosowania produkcji wełny do wymogów rynku i przemysłu przetwórczego, obronę interesów hodowców i wzajemną pomoc.

Zarząd Zrzeszenia Hodowców Owiec cele te zamierza osiągnąć przez popieranie i propagowanie nowoczesnych metod hodowli i chowu owiec, przez specjalizację i rejonizację hodowli poszczególnych kierunków użytkowych. Zrzeszenie będzie współpracowało z Władzami w wykonywaniu obowiązujących ustaw, rozporządzeń i przepisów w szczególności w wykonaniu ustawy o państwowym nadzorze nad hodowlą. Będzie występowało z inicjatywą w sprawach związanych z hodowlą i chowem owiec do kompetentnych władz państwowych i innych oraz reprezentowało interesy hodowców owiec.

Zarząd Zrzeszenia będzie wydawał opinię co do importu i eksportu owiec, względnie wwozu i wywozu produktów owczarskich i będzie prowadził wzorowe ośrodki hodowlane i organizował terenowe hodowle.

Zrzeszeni hodowcy będą współdziałali w zwalczaniu chorób owiec, będą popierali działalność wydawniczą w zakresie potrzeb hodowli i chowu owiec po przez Związek Samopomocy Chłopskiej, będą współpracowali z doświadczalnictwem zootechnicznym.

Personel fachowy Zrzeszenia będzie udzielał porad, pomocy fachowej, będzie organizował odczyty, wycieczki, przeglądy, pokazy ,wystawy i przetarg owiec.

Zarząd będzie utrzymywał ścisłą łączność i będzie współpracował ze spółdzielczością Samopomocy Chłopskiej, zwłaszcza w zakresie planów gospodarczych, zaopatrzenia i zbytu, będzie się starał o wszelkie kredyty dotyczące hodowli i chowu owiec oraz opiniował ich rozdział, będzie podejmował wszelkie akcje ,które okażą się wskazane dla osiągnięcia celów Zrzeszenia.

Zrzeszenie jest uprawnione do prowadzenia ksiąg zarodowych owiec.

Członkami Zrzeszenia mogą być osoby zajmujące się hodowlą i chowem owiec lub pracujące praktycznie albo naukowo w zakresie hodowli i chowu owiec. Członków przyjmują Zarządy Kół Gminnych i Oddziały Powiatowe Zrzeszenia, które poprzez Zarząd Wojewódzki łączą się w Centralnym Zarządzie Zrzeszenia Hodowców Owiec z siedzibą w Warszawie.

**Inż. J. K.**

### ODNOWIENIE URZĄDZEŃ MELIORACYJNYCH W SULISZEWIE

Z funduszów Urzędu Powiatowego, wydział melioracyjny w Skierniewicach przystąpił do **renowacji urządzeń melioracyjnych** 25 ha łąk w gromadzie Suliszew gmina Doleck.

W przyszłym roku tereny te zostaną obsiane **mieszankami traw szlachetnych** i zasilone nawozami. Praca ta ma na celu zademonstrowanie rolnikom, jak dalece zwiększa się wydajność przy zmeliorowaniu i nawożeniu łąk.

### SPĘD TRYKÓW WE WRZEŚNIU

Z początkiem września w pow. rawskim przewidziany jest **przegląd i licencjonowanie tryków.** Sołtysi i wójtowie proszeni są o **dokonanie spisów do tego czasu** i przekazanie ich do Powiatowego Zarządu Samopomocy Chłopskiej.

### SPĘD KLACZY W RAWSKIM

Jeszcze w okresie przedżniwowym (około 10 lipca) będzie miał miejsce **spęd klaczy w powiecie rawskim.**

W czasie spędu udzielane będą licencje dla okazów, posiadających wybitnie dobre cechy hodowlane.

### PLANY KONTRAKTÓW PRZEKROCZONO.

Plany kontraktowania roślin przemysłowych i upraw specjalnych za I półrocze zostały w większości przekroczone.

Pod uprawę rzepaku jarego zaplanowano 20 tys. ha, zakontraktowano zaś 30 tys. ha. — planowane 37 tys. ha upraw lnu zakontraktowano 37.592 ha. Planowany obszar upraw konopi 3 tys. ha zrealizowano z nadwyżką. Przeznaczone pod uprawę ziemniaków dla celów przemysłowych 12 tys. zwiększono do 22.648 ha.

### SKIERNIEWICKIE NIE ZOSTAŁO W TYLE

Akcja kontraktowania roślin przemysłowych staje się coraz to popularniejsza wśród rolników. Ciągle nadchodzące z terenu meldunki wskazują, że plan został prawie wszędzie wykonany.

Powiat skierniewicki nie pozostaje w tyle i, jak nas poinformowali, 105 ha buraków cukrowych zostało w bieżącym roku zakontraktowanych.



# PROMYK

## Jak wakacje — to wakacje



*Pytali się najciekawsi: co kto będzie robił na wsi?*

*— Ja — rzekł Tomek — będę chodził po gaiku, po ogrodzie, i po lesie i po łące, będę zioła rwał pachnące, a gdy zbiorę ich bez liku, to zasuszę je w zielniku!*

*— A ja — rzekła Hania mała — będę kwiatki hodowała, będę karmić też zwierzęta, kaczki, kury i pisklęta, i wszyściutko będę czynić, jak prawdziwa gospodyni.*

*— A ja — Stach powiedział na to — będę w lesie całe lato. Zajrzę w każdą lisią norę, w gniazda kosów, wilg, sikorek, będę wszystko śledził skrycie, bo chcę poznać leśne życie.*

*— A ja będę zbierał grzyby!*

*A ja będę łowił ryby!*

*— A ja — ze wszystkiego wolę z wieśniaczkami chodzić w pole i pracować tak, jak one, tam, gdzie zboże w pas się kłoni, gdzie gospodarz klepie kosę, rżysko kłuje w stopy bose, w zgięte plecy słońce piecze i hymn śpiewa skowroneczek.*

*— A ja na wsi chcę być wszędzie! Tu i tam mnie pełno będzie.*

*Używajcie! Macie rację! Jak wakacje — to wakacje!*

J. Gillowa.

## Dzieje filmowej gwiazdeczki

### Mała Natal'a — ulub'en'cą dziatwy radzieckie]



Natasza ma puszyste, jasnokasztanowe włosy, wijące się przy twarzy i zebrane w dwa mocno splecione warkocze, z których ich dziewięcioletnia właścicielka jest bardzo dumna. Nosek ma troszeczkę zadarty i po dziecinnemu z lekka obsypany złocistymi piegami.

A teraz — to, co najważniejsze dla gwiazdy filmowej — oczy. Oczy ma duże, jasnoszare, błyszczące radością i przekorą. W uśmiechu Natasza odsłania szczerbate ząbki. Wypadły jej bowiem niedawno dwa zęby mleczne i bardzo się martwi, że długo będzie musiała czekać, aż jej wyrosną nowe. Nic zresztą jej buzia na tym nie traci! Jest śliczna i promienna, jest taka właśnie, jaką powinna być buzia dziewięcioletniego, zdrowego dziecka.

Ta *ukochana gwiazdeczka filmowa dziatwy radzieckiej,* odtwórczyni głównych ról w 3-ch dużych filmach, jest *typowym dzieckiem naszych czasów.* Nie wiem, jakie sumy wpłaciły już wytwórnie filmowe do kasy oszczędnościowej na konto małej Nataszy i jej matki. Ojciec małej artystki zginął na froncie, ale Zaszczypina — matka Nataszy — aż się wzdryga na myśl, że mogłaby korzystać z pieniędzy, zarobionych przez jej córeczkę. Pieniądze będą leżały w kasie, aż mała dorośnie. A tymczasem — Zaszczypina pracuje i zarabia na utrzymanie własne i córeczki, skromne ale wystarczające.

Mieszkają w niewielkim, lecz wygodnym mieszkaniu w Moskwie. Zaszczypina wstaje bardzo wcześnie, sama sprząta i o 7,30 budzi Nataszę — trzeba się zbierać do szkoły. Wielka gwiazda filmowa jest jeszcze bardzo dziecinna — śpi w swym łóżeczku ze swą kochaną lalką.

Przygotowują śniadanie razem matka i córeczka. Mamusia śpieszy do pracy a córeczka do szkoły. Matka odprowadza dziewczynkę do szkoły. Natasza jest uczennicą drugiej klasy średniej szkoły muzycznej — tzn., że oprócz normalnego programu szkolnego uczy się gry na fortepianie, solfeggia, początków harmonii i innych trudnych przedmiotów.

Po szkole Natasza wraca do domu już sama. Zatrzymuje się jeszcze na placu Puszkina, żeby pobawić się z koleżankami w skakankę lub piłkę. Po obiedzie trzeba jeszcze odrobić lekcje, i wtedy dopiero maleńka gwiazda filmowa rozciąga się na ulubionej kozetce w pokoju mamusi i ogląda razem z koleżankami książki z obrazkami.

Ubrana jest skromnie: barwny mundurek, biały kołnierzyk i mankieciki, czarny fartuszek. Jedyna ozdoba — to kokardy we włosach.

Tak wygląda *dzień małej gwiazdeczki filmowej* a raczej wielkiej gwiazdy, która mogłaby mieć więcej powodów do dumy i zadzierania nosa, niż wiele spośród dorosłych i bardzo zarozumiałych aktorek. Pierwszy film nakręciła Natasza przed pięcioma prawie laty — miała wtedy raptem cztery i pół roku. Grała małą leningradkę, której matka omal nie ginie z głodu w oblężonym Leningradzie. Film nazywał się „Była sobie dziewczynka". Wstępnym bojem zdobył on w ZSRR serca wszystkich, dorosłych i małych widzów.

Wybrano ją do tego filmu w drodze konkursu, przeprowadzonego wśród kilkuset małych dziewczynek. Do drugiego filmu „Słoń i sznureczek", Natasza miała już niewiele konkurentek.

Przed pół rokiem, kiedy reżyser szukał odtwórczyni głównej roli do filmu „Pierwszoklasistka", nie zastanawiał się długo. Naturalnie, Natasza Zaszczypina. I mała Natasza z całkowitą naturalnością i rozbrajającym wdziękiem zagrała uczennicę pierwszej klasy — Marusię Orłową: czupurną, samodzielną — może nawet zbyt samodzielną, uroczą i kochającą córkę. Zagrała ją tak, jakby odtwarzała własne życie.

Natasza jest zdolnym dzieckiem, niezwykle muzykalnym, jest sumienna i pracowita. Kiedy ją zapytałam, czy lubi występować w filmie, zmarszczyła poważnie ciemne brewki i zamyśliła się nad odpowiedzią. „Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie — przecież pracuję w filmie od pięciu lat. Ale bardzobym chciała zostać „prawdziwą aktorką".

*Irena Dobosz.*






Kochany „Promyku"

Pragnęłybyśmy żyć z Tobą w przyjaźni i przyłączyć się do Twego grona. Wysłałyśmy do Ciebie l'st w dniu 2 kwietnia z niecierpliwością z tygodnia na tydzień czekamy na odpowiedź, a Ty, kochany „Promyku", nie odpowiadasz. Prosimy C'ę więc, zrób to jak najprędzej. Chodzimy do klasy IV Szkoły Pow. w Okup'e Wielkim, a mieszkamy w Okupie Fabrycznym. Uczymy się średnio. Mamy lat 12 (Danus'a) i 14 (Krysia) Zasyłamy serdeczne życzenia całej Redakcji, a szczególnie Panu Redaktorowi.

**Daniela Hajnrychówna**
**Krystyna Woźniakówna**
Wieś Okup Fabryczny

**Odpowiedź**

Kochane Dziewuszki!

Doprawdy rumienię się, pisząc do Was te słowa. Bardzo mi przykro żeście tak długo czekały na odpowiedź. A wyobraźcie sobie, że leży ona już gotowa od k'lku tygodni, tylko tak jakoś nieszczęśliwie się składało, że drukarz nie mógł znaleźć dla niej miejsca w gazetce. Promyk jest przecież taki mały tylko na jednej stroniczce i trudno sobie poradzić, gdy trzeba odpowiadać dużej gromadce dzieci. Czy mam Was jeszcze przepraszać za te zwłokę, czy też wybaczyłyście mi już same z dobrego serca? W każdym razie obiecuję na przyszłość poprawę. Bardzo możliwe zresztą, że mi to wkrótce przyjdzie tym łatwiej, iż Promyk ma już obiecaną drugą stroniczkę. Czy przeszłyście do V-tej klasy? Czy Wasi rodzice mają własne gospodarstwa? Jak spędzacie wakacje Czy czytacie książki i jakie? Pisujcie częściej i więcej. Najserdeczniej pozdrawiam Was.

**Redaktor**

Kochany „Promyku"!

Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy Twej odpow'edzi, aż w dzisiejszym numerze Promyka patrzymy, a tu na pierszym planie jest list dla nas. Ucieszyliśmy się bardzo i kilkakrotnie odczytywal'śmy go. Nie obrażaj się na nas, Promyku, że Głos Pabianic uważamy za gazetę prawdziwą. Ciebie uważamy za to za gazetkę-przyjaciela. Czy zgadzasz się z tym? W dn'u 29 maja obchodziliśmy Święto Matki. Zaprosiliśmy nasze Mamusie i obdarowali je kwiatami. (kup'liśmy je za pieniądze zaoszczędzone na lodach). Potem odtańczyliśmy kilka tańców ludowych, chór śpiewał śliczne p'osenki, dwóch kolegów grało na harmonii, a jeden na skrzypcach. Ale najbardziej podobał się naszym Mamusiom taniec kw'atków, wykonany przez najmłodsze nasze koleżanki. Wiesz, Promyku, jesteśmy teraz w kłopocie, bo nie mamy odwagi wysłać Ci odpisu z gazetki ściennej. Ale jeśli zechciałbyś nas odw'edzić, to Ci wszystko pokażemy. Na zajęciach praktycznych dziewczynki zrobiły k'lka ładnych zabawek z materiału. Nawet mogły'śmy podarować najładniejszą dla Ciebie, tylko musiałbyś się Promyku, pośp'eszyć, by zdążyć przed wakacjami. Zajęcia u nas w świetlicy kończymy 20 czerwca, a potem wyjeżdżamy na kolonie letnie do Sędziejowic. Napisz nam czy Ty też będziesz miał wakacje, bo jeśli nie, to i z kolon'i do Ciebie napiszemy. Pozdrawiamy Cię serdecznie i oczekujemy odpowiedzi. W imieniu drugiej świetlicy RTPD w Pabianicach.

Ilona Koziowa

P. S. Posyłamy. Ci jednocześnie odpowiedzi na zamieszczone zagadki. Nie myśl, że robimy to, by otrzymać jakąś nagrodę, tylko te zagadki są takie miłe, jakby naumyślnie dla nas robione.

Rozwiązanie zagadek:
1) Kruk, druk, bruk. 2) Pan Twardowski. 3) gęś. 4) wiatr. 5) wiosna.

**Odpowiedź**

Kochane Dzieci!

Niestety, n'e zdążyłem Was odwiedzić przed końcem roku szkolnego, a nawet odpowiedzieć na Wasz miły, serdeczny list. Niepotrzebnie wprawdzie wstydz'łyście się przysłać mi Waszą gazetkę ścienną, lecz tak, czy owak, będę już chyba musiał odwiedzić Was po wakacjach i zapoznać s'ę z Waszą gazetką jak i z Wami samymi moi mili. Bardzo mi s'ę spodobało Wasze Święto Matki i żałuję tylko, że n'e mogę być osobiście jedną z tych Waszych Mamuś. Promyk wakacji nie ma, więc też bardzo Was proszę pisujcie do n'ego z kolonii letnich. Możliwe, że sam tam kiedyś wpadnę, tylko tego n'e obiecuję „na mur". Życzę Wam miłych i wesołych wywczasów wakacyjnych.

**Redaktor**

P. S. Wszystkie zagadki odgadłyście dobrze, tylko w trzeciej pomyliłyście się, to nie gęś, a kaczka.

### „Promyk" odpowiada na listy

**ZBYSZEK ŁUKASZEWICZ.** Same stopnie bardzo dobre na półrocze, to nie przelewki, mój chłopcze Czy wielu jeszcze Twych kolegów tak dzielnie się spisuje? Napisz, jak Ci się uda przy końcu roku szkolnego. Ze swej strony życzę Ci, by nie gorzej, jak na półrocze. O to, żeś jeszcze nie wygrał żadnej książki, nie powinieneś się martwić. I na Ciebie przyjdzie kolej. Chociaż żeś młodziutki, lecz rozumiesz pewnie, że gdyby Promyk chciał wszystkie dzieci obdarować książkami, to nie starczyłoby mu już pieniędzy, by kupować papier, farbę i wszystkie inne rzeczy konieczne do drukowania gazetki. Czy wyjeżdżasz na kolonie letnie? Gdzie pracuje Twoja Mamusia i brat? Daj o sobie częściej znać.

**ZBYSZEK NOWICKI.** Masz rację, że przysłowie użyte w artykuliku o wizycie „Promyka" w Woli Buczkowskiej, powinno brzmieć: „chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi". Ponieważ w tym wypadku chodziło tylko o zepsute auto, więc nie chcieliśmy czynić za to odpowiedzialnym Pana Boga. Poco wybielać szofera, który nieostrożnie autem jeździł i dlatego je zepsuł. Ile masz lat? W której klasie? Jak ci idzie nauka?

**JANEK JUNKNYCKIEL.** Ależ, Janku, wszakżeś Ty „stary" przyjaciel „Promyka", a tu naraz zabrakło Ci odwagi, by do niego napisać i jeszcze w dodatku martwisz się, czy Cię Promyk przyjmie do swego grona? Bądź spokojny, mój drogi już dawno do tego grona należysz i dochowasz mu chyba wierności. Co do pisania wierszy — masz rację, lepiej nie porywać się na nie, niż pisać je źle. Cieszę się, żeś wygrał książkę w konkursie Promyka. Czy była ciekawa?

Na dobrej drodze

# PZPW Nr 1 — czołówka przemysłu dziewiarskiego

## Wspomnienia o „starym Plihalu"

Jedną z największych fabryk dziewiarskich w Polsce są *Państwowe Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego Nr 1* — dawniejszy „Plihal".

Przed wojną cieszył się właściciel firmy, „stary Plihal", smutną sławą krwiopijcy, okrutnika i wyzyskiwacza, a robotnicy przypominają sobie dziś jeszcze, że gruby głos Plihala „słychać było" w fabryce każdego ranka, gdy tylko wychodził na ganek swego wspaniałego pałacu, wybudowanego w pobliskim ogrodzie.

Dziś należą już do bezpowrotnie minionej przeszłości czasy, kiedy Plihal chodził sobie po fabryce ze szpicrutą czy laską.

W pałacu „młodego Plihala" mieści się wzorowo urządzone przedszkole, a dla pałacu „starego Plihala" znaleziono również odpowiednie zastosowanie.

ROBOTNICY DOBRZE GOSPODARUJĄ

Wyniki pracy załogi fabrycznej są niezłe. Plan produkcyjny wykonany został w roku ubiegłym w 113,2 proc. Zadanie, nakreślone na pierwsze półrocze roku bieżącego, wykonane zostało w 115,4 proc. W ciągu trzeciego kwartału roku bieżącego przewiduje się dalsze powiększenie produkcji o 10 proc. (drogą zwiększenia stanu zatrudnienia oraz wydajności pracy).

*Zrealizowanie tego zamierzenia pozwoli na wykonanie planu rocznego na dzień pierwszego listopada, do czego jak wiadomo, załoga zobowiązała się w okresie przedmajowym.*

Odsetek postojów fabrycznych zmalał w porównaniu z rokiem ubiegłym z 1,8 proc. do 0,7 — 0,8 proc. w roku bieżącym.

Również jakość wyrobów wytwarzanych w PZPD Nr 1 jest na ogół dobra. Wysoki procent produkcji pierwszego gatunku (przeciętnie 96 — 97 proc.) stanowi wielkie osiągnięcie całej załogi fabrycznej. Niestety, zdarzają się również ostatnio wypadki wypuszczania partii towarów drugiego gatunku.

— „Jakość naszych wyrobów byłaby lepsza — stwierdzają towarzysze — gdyby nasi dostawcy, a przede wszystkim PZPB Nr 6 i PZPB Nr 14 dostarczały nam lepszej przędzy. Zła jakość przędzy, wytwarzanej w tych fabrykach, powoduje niekiedy i u nas przykre skutki".

Osiągnięcia fabryki zasługują tym bardziej na uwagę i z tego powodu, że za „Plihalowskich czasów" wszystkie kierownicze stanowiska i nieomal wszystkie stanowiska majstrów obsadzone były Niemcami.

Po ucieczce okupanta trzeba było wszystkie te funkcje powierzyć Polakom, a przecież sił wykwalifikowanych posiadaliśmy niewiele. Park maszynowy był w swoim czasie nieracjonalnie rozbudowany. Wskutek tego część maszyn musi pracować na jedną zmianę, a inne, pracując na dwie zmiany, z trudem tylko potrafią uzgodnić proces wytwarzania.

W przyszłości fabryka nastawi się wyłącznie na produkcję dzianiny jedwabnej. Maszyny, służące do produkcji dzianiny wełnianej i bawełnianej zostaną usunięte, a na ich miejsce będą sprowadzone maszyny, produkujące dzianinę jedwabną. W ramach planu sześcioletniego 1950 — 55 przewiduje się daleko idącą rozbudowę fabryki, która winna w przyszłości zatrudnić około 2.000 robotników (obecnie 760).

Sukcesy produkcyjne fabryki są wynikiem pracy zarówno kierownictwa, jak i całej za-

Rozwój współzawodnictwa pracy walnie przyczynił się do tego, że w ciągu pierwszej połowy roku bieżącego wytworzono o 60 proc. dzianiny więcej, niż w roku ubiegłym.

łogi.

TAJEMNICA POWODZENIA

Na szczególne wyróżnienie zasługuje ob. Władysława Madejska, pracująca przy stebnowaniu. Osiągnęła ona we współzawodnictwie indywidualnym już po raz piąty pierwsze miejsce. Pracuje ona na maszynie do szycia specjalnego typu. W lutym osiągnęła ob. Madejska 276,7 normy. W następnych miesiącach wydajność jej stale i systematycznie wzrastała, osiągając w maju 343 procent.

Tow. Madejska pracuje w swym zawodzie już trzydzieści kilka lat. Opowiada ona, iż w pracy nie wysila się specjalnie i nie nadwyręża.

— „Pilnuję tylko, ażeby maszyna moja zawsze była czysta, dobrze wysmarowana, żeby nie szła ani za prędko, ani za wolno. Pracuję spokojnie i myślę w czasie pracy tylko o pracy. Na pogawędki oczywiście nie chodzę. Oto cała tajemnica mojego powodzenia — oświadcza szczerze ob. Madejska.

Obecnie ob. Madejska wyjeżdża na wczasy do Czechosłowacji. Dawniej nie mogła ona marzyć o kilku dniach wytchnienia na wsi podłódzkiej — dziś wyjeżdża do słynnych na cały świat uzdrowisk Czechosłowacji dostępnych dawniej tylko dla Fordów, Rotszyldów i... Plihalów.

BRAKI I BŁĘDY

Oczywiście obok sukcesów można i trzeba zauważyć również pewne braki.

A więc przede wszystkim *dyscyplina pracy* choć uległa ostatnio poważnej poprawie, ciągle *jeszcze szwankuje*. Organizacje polityczne i rada zakładowa wiele mają jeszcze do zdziałania na tym polu.

Ruch wielowarsztatowców nie rozwinął się jeszcze w pełni. Wydaje nam się, że kierownictwo fabryki nie przywiązuje jeszcze do tego zagadnienia należytej uwagi. Fakt, że robotnicy, którzy przeszli z obsługi 20 oczkarek na 30—32 oczkarki *nie otrzymują zagwarantowanego im w Protokóle Dodatkowym do umowy zbiorowej dodatkowego wynagrodzenia, jest jasnym tego dowodem.*

*Odsetek odpadków* w produkcji (17 proc.) choć niższy, niż w wielu innych fabrykach dziewiarskich wydaje się nam, jak na fabrykę wzorową, jeszcze zbyt wysoki.

*Zagadnienie małej racjonalizacji nie zostało jeszcze należycie rozpracowane* w fabryce, a kierownictwo nie ma jeszcze tej akcji, jak się to mówi, „w palcach".

NA DOBREJ DRODZE

Błędy są. I nie może być inaczej tam, gdzie życie idzie ciągle naprzód, zdobywając coraz to nowe pozycje. Ale jedno jest pewne: *dzięki wytrwałym i szczerym wysiłkom kierownictwa oraz załogi fabryka znajduje się na dobrej drodze.*

*W. Lemiesz*

KOLONIE
DLA DZIECI MILICJANTÓW

Komenda Miejska M. O. zorganizowała niedawno na przydzielonym terenie w Wiśniowej Górze kolonie letnie dla dzieci swych pracowników. Pierwszy turnus trwający przez lipiec obejmuje około 150 dzieci od 5 do 15 lat. W sierpniu korzystać będzie już z kolonii około 200 dzieci.

W ubiegłą niedzielę nastąpiło uroczyste otwarcie kolonii, na które przybył m. in. wice-prezydent ob. Bugajski oraz przedstawiciele władz miejskich.

INTERPELACJE naszych czytelników

## Dom na łasce losu

Obywatelu Redaktorze!

W imieniu lokatorów domu przy ul. Kilińskiego 213 pozostającego pod Zarządem Nieruchomości pragnę poruszyć sprawę remontu dachu w tym domu.

Rok temu zwróciliśmy się do Zarządu Nieruchomości i złożyliśmy 33 tys. zł. na **reperację dachu,** który już wówczas był w stanie opłakanym. Zarząd Nieruchomości wydał papę i inne niezbędne materiały przedsiębiorcy koncesjonowanemu przez Zarząd Nieruchomości, niejakiemu panu Puzdrowi. Jeszcze przed rozpoczęciem robót pan Puzder zabrał część niezbędnych materiałów budowlanych już sprowadzonych na teren naszej posesji i zamiast tego sprowadził asfalt. Dach, niby to, zreperował. Ponieważ jednak dach w dalszym ciągu przeciekał, sprowadziliśmy dwie komisje budowlane, które orzekły, że **remont dachu nie został właściwie przeprowadzony.**

Interweniowaliśmy kilkakrotnie w Zarządzie Nieruchomości, ale niestety, bez rezultatu. Zaznaczam, że dach przez pana Puzdra był reperowany jeszcze w ubiegłym roku.

Obecnie dach na skutek deszczów przecieka jeszcze bardziej, niż przed reperacją.

Ponieważ Zarząd Nieruchomości nie stara się przyjść nam z pomocą, chcemy za pośrednictwem „Głosu Robotniczego" zapytać się dlaczego dom nasz zostawiony został na łasce losu i kto jest za to odpowiedzialny?

**Jan Skalski**
lokator domu przy ul. Kilińskiego 213
były przew. Komitetu Domowego

Od Redakcji: Oczekujemy, że sprawę tę weźmie pod uwagę Zarząd Nieruchomości.

Beztroskie wczasy

# Pociąg — pensjonat w drodze na miejsce wypoczynku

Lokomotywa stoi już pod parą. Za chwilę długi sznur wygodnych pullmanowskich wagonów ruszy w dalszą drogę. Nie ma tu tłoczących się pasażerów. Na peronie panuje spokój i porządek, w wagonach — nastrój beztroski; pasażerów oczekują bowiem **miłe i ciekawe wakacje** na Wybrzeżu Morza Czarnego, a w podróży — komfortowe urządzenia pociągu, zapewniają **maximum wygody i rozrywki.**

Pasażerowie jadą w wagonach sypialnych, w których siedzenia, a w nocy łóżka — są znacznie szersze i wygodniejsze, niż w naszych sleepingach. Jest również wagon restauracyjny z obficie zaopatrzonym bufetem. Potrzebę kulturalnej rozrywki zaspakajają inne urządzenia, stanowiące zresztą rzadkość w kolejnictwie. Miejscowy węzeł radiowy będzie transmitować muzykę, wiadomości polityczne, odczyty, mecze sportowe i radio-gazetę. Łączność ze światem utrzymuje telefon międzymiastowy, zainstalowany w pociągu, liczne gazety i pisma. W oddzielnym przedziale urządzono kącik dla szachistów. Zmęczonego upałem pasażera orzeźwi kąpiel i prysznic. O wszystkie te urządzenia i wygody pasażerów dba 40 osobowa obsługa pociągu.

Pociąg dla gości zagranicznych, dyplomatów, dziennikarzy?

Nie, pasażerami są zwykli śmiertelnicy, ludzie pracy; robotnicy urzędnicy, lekarze wojskowi, udający się tym **specjalnie dla wczasowiczów przeznaczonym pociągiem** do domów wypoczynkowych, gęsto rozsianych nad Morzem Czarnym.

W okresie letnim, w okresie najliczniej wykorzystanych urlopów, a tym samym — największego nasilenia ruchu pasażerskiego, koleje radzieckie uruchamiają z większych miast **specjalnie wyekwipowane, komfortowe pociągi,** przeznaczone dla pasażerów, **udających się na wczasy.** Dzięki temu wczasy człowieka pracy zaczynają się już z chwilą przekroczenia „progów" **pociągu - pensjonatu.** Bo nie tylko podróżuje wygodnie, ale znajdzie od razu w pociągu wszystkie urządzenia, wprowadzające go w atmosferę okresu wypoczynkowego.

Te same pociągi zabierają w drogę powrotną wypoczętych już wczasowiczów, a liczne autobusy zapewniają szybkie i wygodne przebycie odcinka podróży między dworcem a domami wypoczynkowymi.

Zagadnienie wygodnej podróży wczasowiczów jest tylko fragmentem zagadnienia wczasów, a tym samym pewnym fragmentem opieki, jaką Związek Radziecki otacza **człowieka pracy.**

A. H.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

# Czy publiczne piętnowanie błędów jest szkodliwe?

Wśród licznych listów, nadeszłych do naszej „Skrzynki pytań i odpowiedzi" znaleźliśmy między innymi list, który przytaczamy poniżej:

*„Jestem sympatykiem PPR i stałym czytelnikiem „Głosu". Dokładnie przeczytałem rezolucję Biura Informacyjnego w sprawie Komunistycznej Partii Jugosławii, przeczytałem wypowiedzi polskiej prasy robotniczej i zamieszczone przez nią głosy zagranicznych partii robotniczych. Trudno nie zgodzić się ze słusznością wywodów rezolucji i autorów wymienionych wypowiedzi. Fakt, że przywódcy Jugosławii schodzą na niebezpieczne manowce, nie ulega dla mnie wątpliwości. Niemniej jednak doprowadzenie do jawnego konfliktu między całym światowym obozem demokratycznym a Komunistyczną Partią Jugosławii wzbudza we mnie i w moim otoczeniu, złożonym również z sympatyków PPR, poważny niepokój. Zastanawialiśmy się z kolegami nad tym, czy nie słuszniej byłoby, by sprawa konfliktu z Komunistyczną Partią Jugosławii została załatwiona drogą porozumienia wewnętrznego, unikając rozgłosu konfliktu. Czy nie byłoby to słuszniejsze? — Mnie wydaje się, że tak, gdyż w ten sposób uniknęlibyśmy przecież hałasu międzynarodowej reakcji, pragnącej wykorzystać konflikt dla swoich celów, a przede wszystkim dla dokonania rozłamu w obozie demokratycznym. Jest oczywiste, że to się jej nie uda, wydaje mi się jednak, że ogłoszenie rezolucji niepotrzebnie dało reakcji światowej okazję do propagandy antydemokratycznej, która może do pewnego stopnia osłabić obóz demokratyczny".*

Czy autor listu ma rację? Czy należało ukrywać przed obozem demokratycznym fakt, że „kierownictwo Komunistycznej Partii Jugosławii — jak głosi rezolucja — przeprowadza w ostatnim czasie w podstawowych zagadnieniach polityki zagranicznej i wewnętrznej błędną linię, która oznacza odejście od marksizmu — leninizmu"? I czy ujawnienie tego faktu osłabi obóz demokratyczny, jak to się wydaje naszemu korespondentowi?

Naszym zdaniem autor listu nie ma racji, a jego niepokój jest nieuzasadniony, gdyż:

1. Ujawnienie przez Biuro Informacyjne błędów Komunistycznej Partii Jugosławii leży przede wszystkim w jej interesie. Przywódcy Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej prowadzą błędną politykę, a przez wprowadzenie w partii reżimu antydemokratycznego uniemożliwi tym członkom partii, którzy dostrzegają błędy swych przywódców, poinformowanie o nich mas członkowskich Partii. Obecnie, po usłyszeniu głosu ostrzegawczego Biura Informacyjnego i wielu innych partii robotniczych świata, masy członkowskie niewątpliwie rozeznają się we właściwy sposób w polityce swoich przywódców i wyciągną odpowiednie konsekwencje. O tym, że tak właśnie jest, świadczy chociażby doniesienie angielskiej agencji prasowej „Reuter", niezbyt przyjaźnie, jak wiadomo, nastrojonej do Biura Informacyjnego i do obozu demokratycznego. Korespondent tej agencji donosi z Belgradu, iż *„w masach członkowskich Komunistycznej Partii Jugosławii rośnie bez względu na dotychczasowy autorytet Tita niezadowolenie i zaniepokojenie z powodu rozdźwięku z partiami komunistycznymi innych krajów".* Nie wątpimy, że to słuszne niezadowolenie i uzasadnione zaniepokojenie członków Komunistycznej Partii Jugosławii doprowadzi trochę wcześniej czy później, do uzdrowienia panujących w niej stosunków i do powrotu Komunistycznej Partii Jugosławii na drogę międzynarodowej solidarności robotniczej. A bez akcji Biura Informacyjnego osiągnięcie tego byłoby niemożliwe.

2. Ujawnienie przez Biuro Informacyjne błędów KPJ leży w interesie Jugosławii. Tito, Kardel i inni przywódcy Jugosłowiańscy prowadzą politykę, zagrażającą niepodległości i ustrojowi demokratycznemu Jugosławii. Narody Jugosławii kochają swoją niepodległość i swój ustrój demokratyczny, dla osiągnięcia których nie szczędzili krwi i trudów.

Terrorystyczne, tureckie metody niektórych przywódców Komunistycznej Partii Jugosławii, sprzeczne z podstawowymi zasadami demokracji wewnętrznej, obowiązującymi w każdej partii robotniczej, duszenie krytyki i samokrytyki ze strony członków Partii w stosunku do kierownictwa KP Jugosławii, haniebny fakt uwięzienia tow. tow. Zujowicza i Herbranga, członków Komunistycznej Partii Jugosławii za krytykę antyradzieckiego kierownictwa KPJ— wszystkie te i wiele innych faktów świadczą, że w obecnej sytuacji klasie robotniczej Jugosławii i narodowi jugosłowiańskiemu trudno się rozeznać w *grożącym niebezpieczeństwie.*

Głos Biura Informacyjnego i światowego obozu demokratycznego wskaże klasie robotniczej Jugosławii to niebezpieczeństwo i naród jugosłowiański trochę wcześniej, czy trochę później *wyciągnie potrzebne konsekwencje.*

3. Jawne postawienie sprawy KPJ przed międzynarodową opinią robotniczą leży w interesie ruchu robotniczego całego obozu demokratycznego. Klasa robotnicza i obóz demokratyczny mają prawo wiedzieć zawsze całą prawdę, nawet, gdy jest ona gorzka. Ukrywanie prawdy przed klasą robotniczą i obozem demokratycznym nie wzmacniałoby, a osłabiałoby ruch. Tylko wtedy robotniczy ruch może zwalczyć te lub inne błędy, gdy jest ich świadom. Ujawnienie i uświadomienie sobie błędów w Komunistycznej Partii Jugosławii wybitnie pomoże innym partiom i krajom obozu demokratycznego w uchronieniu się od popełnienia podobnych błędów u siebie. Wynika z tego, że opublikowanie stanowiska obozu demokratycznego do błędów Komunistycznej Partii Jugosławii *nie osłabi go, lecz wzmocni.*

Autor listu wyraża zaniepokojenie z powodu wykorzystania rezolucji Biura Informacyjnego przez propagandę imperialistyczną. Próżny to niepokój. Przekonywuje nas o tym i napawa optymizmem jakże bogata w podobne doświadczenia historia ruchu robotniczego.

Był czas, kiedy i w rosyjskim ruchu robotniczym konieczna była walka z odszczepieństwem. Pisał wtedy Lenin:

*„Stosunek partii politycznej do swoich błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi partii i rzeczywistego wykonywania przez nią swych obowiązków wobec swojej klasy i wobec mas pracujących. Otwarte przyznanie się do błędu, wykrycie jego przyczyn, zanalizowanie warunków, które go zrodziły, gruntowne omówienie środków naprawienia błędu".*

Oto co Lenin zalecał partii robotniczej.

W Rosji Partia Robotnicza była wierna tej nauce Lenina, śmiało krytykowała błędy swe i — zwyciężyła.

*„Niektórzy mówią* — pisze Stalin — *że ujawnienie własnych błędów i samokrytyka są niebezpieczne dla partii, bo mogą być wyzyskane przez przeciwnika przeciwko partii proletariatu. Lenin uważał podobne zastrzeżenia za nieważne i zupełnie niesłuszne".*

Słuszność tego zdania potwierdziła historia Partii Komunistycznej ZSRR starczyło hartu ducha i odwagi, by na oczach narodów radzieckich i narodów świata krytykować błędy tych przywódców, co zeszli na manowce i usiłowali zepchnąć ruch robotniczy na takież manowce. Dlatego tak szybko skończyła się w tej partii kariera takich odszczepieńców, jak Trocki, Bucharin, Zinowjew i inni. W tym czasie również propaganda kapitalistyczna węszyła w tej walce żer dla siebie. Wtedy również niektórzy ludzie z peryferii ruchu robotniczego przestraszyli się tej propagandy. Historia pokazała jednak, że napróżno. Partia Komunistyczna ZSRR wyszła z walk z odszczepieństwem wzmocniona. Związek Radziecki stał się potęgą, a w chwili agresji hitlerowskiej okazał się jednym z nielicznych krajów, pozbawionych hitlerowskiej „piątej kolumny".

Uważamy więc, że nie ma potrzeby niepokoić się z powodu hałasu reakcjonistów dokoła rezolucji Biura Informacyjnego. Należy natomiast z rezolucji tej wyciągnąć odpowiednie wnioski dla siebie — każdy na miejscu swojej pracy partyjnej i zawodowej. Należy wierzyć, że również towarzysze jugosłowiańscy klasa robotnicza Jugosławii wyciągnie wszystkie potrzebne wnioski dla siebie i naprawi błędy popełnione przez niektórych przywódców.

***Waszyngton zarzuca marshallowską pętlę***

# Dwustronne umowy i jednostronne zobowiązania

## 16 państw rezygnuje z niezawisłości

Do dnia 3-go lipca wszystkie kraje marshallowskie muszą złożyć podpisy na tzw. **„umowach dwustronnych"**, podyktowanych przez Wall Street.

„Umowy dwustronne — pisze francuska „Humanite" — są **aktem wyrzeczenia się suwerenności państwowej**. Po podpisaniu tych umów amerykanski namiestnik stanie się faktycznym władcą Francji i każdego innego kraju, który pozwolił na rzucenie sobie pętli marshallowskiej pomocy.

Jak wiadomo, projekty „umów dwustronnych" przedłozone rządom marshallowskim przez Stany Zjednoczone, spotkały się z **ostrą krytyką** we wszystkich krajach marshallowskich, a w londyńskich kołach politycznych mówiono nawet o zjednoczonym froncie szesnastu państw przeciw wygórowanym żądaniom amerykańskim". Ale targi, które toczyły się między Waszyngtonem i stolicami zachodnio-europejskimi nie przyniosły żadnych zmian w stosunku do początkowego projektu amerykańskiego. Pachołkowie Marshalla nic nie wytargowali. Nawet londyński „Times" musiał przyznać, że „można mówić tylko o pozornych ustępstwach i te nie są bardzo widoczne".

„Dwustronne umowy" spreparowane w Waszyngtonie, są dla każdego kraju marshallowskiego niemal identyczne. Ze strony zachodnio-europejskich kontrahentów przewidują one **całkowite podporządkowanie się rozkazom Waszyngtonu** we wszystkich dziedzinach życia politycznego i gospodarczego aż do 30 czerwca 1955 r. tj. rok dłużej, aniżeli okres projektowanej „pomocy" amerykańskiej. Ze strony amerykańskiej układ nie przewiduje **żadnych zobowiązań.** Pomoc amerykańska może być cofnięta w każdej chwili bez podania jakichkolwiek powodów. Nie wymienia się nawet ogólnej sumy projektowanej pomocy.

„Umowy dwustronne" podpisywane obecnie w Waszyngtonie są — jak stwierdza londyński „Daily Worker" — w rzeczywistości **jednostronnym zobowiązaniem** rządów krajów marshallowskich, które ma przypieczętować **całkowitą zależność gospodarczą i polityczną tych krajów od władców Wall Street.**

***Interpelacje***

# Dlaczego OUL robi trudności PZPW Nr 37?

Od października 1947 r. ubiega się dyrekcja PZPW Nr 37 o przejęcie administracji nad nieruchomością, położoną przy ul. Sienkiewicza Nr 70-72.

Jest to dwupiętrowy budynek, mieszczący biura centralne PZPW Nr 37. Dom ten leży na jednej posesji z budynkiem fabrycznym i stanowi dawną własność Richarda Raschiga, wchodzi zatem w skład przedsiębiorstwa poniemieckiego i podlega unarodowieniu narówni z fabryką. Tymczasem dom ten jest administrowany przez Zarząd Miejski, który wynajął szereg pomieszczeń osobom prywatnym, na mieszkania i sklepy.

Wprowadziło to bardzo niezdrowe stosunki w naszej fabryce, ponieważ kontrola zarówno robotników, jak i elementów obcych, mających za jedyne wyjście portiernię, została wydatnie utrudniona.

Jesteśmy przekonani, że wiele kradzieży przędzy umożliwia właśnie ta sytuacja.

Oprócz tego zakład nasz, zatrudniający 1500 osób, nie posiada żadnego urządzenia socjalnego, tj. żłobka, przedszkola, świetlicy itd. pomimo, że prawnie przedsiębiorstwo, zatrudniające powyżej 100 kobiet, winno posiadać żłobek. U nas pracuje zaś 560 kobiet.

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi powinien już dawno przekazać ten budynek pod naszą administrację, tymczasem sprawa ciągnie się w nieskończoność.

Najpierw OUL zażądał od zakładu wypełnienia specjalnego kwestionariusza, później — nadesłania planu sytuacyjnego posesji, następnie poparcia Dyrekcji Branżowej i CZPWł. Po spełnieniu tych wszystkich formalności, które dyktowane były przez Wydział Nieruchomości OUL w Łodzi w odpowiednio długich odstępach czasu (od października 1947 roku), oświadczono nam wreszcie, iż sprawy tej OUL w Łodzi załatwić nie może, a tylko Ministerstwo Przemysłu powinno zwrócić się bezpośrednio do Głównego Urzędu Likwidacyjnego w Warszawie.

Oto odpowiedź, jaką otrzymaliśmy od OUL w Łodzi po ośmiu miesiącach bezowocnych starań.

Zachodzi pytanie, czy urzędnicy OUL znają procedurę upaństwowienia budynków poniemieckich. Jeśli tak, to dlaczego nie powiedziano nam w październiku 1947 r., do kogo powinniśmy się zwrócić

Dopatrujemy się w tym niezdrowych objawów biurokracji, skoro tak ważna i jasna sprawa robotnicza nie może być załatwiona pomyślnie i szybko.

Oczekujemy odpowiedzi na nasze pytania.

**Rada Zakładowa i koła PPR oraz PPS PZPW Nr 37 w Łodzi**

***Czytelnicy piszą***

# Prawda w krzywym zwierciadle tendencji

Sprowadza się do kraju filmy zagraniczne, co jest samo przez się zupełnie słuszne. Wybiera się z nich możliwie najlepsze. Nie wszystkie bywają szczęśliwie wybrane, o tym wiemy i to wybaczamy. Zdarzają się jednak takie, które może „usprawiedliwiają" producentów, ponieważ doskonale rozumiemy ich intencje, ale w żaden sposób nie mogą usprawiedliwić tych, co nam te filmy pokazują, depcąc niemiłosiernie nasze najświętsze uczucia.

Takim filmem jest wyświetlany obecnie „Oflag Nr XXVII" w 2-ch kinach łódzkich.

Film nieskończenie nudny, płaski i bezbarwny, przeplatany dla urozmaicenia kilkoma scenami miłosnymi. Ale nie o to chodzi.

Przedstawiają nam w tym filmie życie w obozie jeńców wojennych-oficerów angielskich w Niemczech w latach 1940—1945. Niemcy są jednak dobroduszni i grzeczni, a „nieszczęśni" jeńcy marzą tylko o szybszym powrocie do domów, o kobietach i indykach, bo wszystko inne (nawet pianino) mają do dyspozycji. Stosunek „okrutnych" Niemców do „umęczonych" jeńców angielskich jest tak rycersko-anielski, ogólny obrazek tak sielankowy, że gdyby ci sami producenci chcieli stworzyć film odwrócony, to znaczy obóz jeńców niemieckich w Anglii, mogliby z powodzeniem pokazać nam ten sam film, nie dokonując w nim żadnych absolutnie zmian, poza zmianą mundurów.

Te wzajemne delikatności nas nie dziwią, bo kruk krukowi oka nie wykole, i, powtarzamy, nie dziwi nas, że w krajach, które Niemców u siebie nie oglądały, produkuje się takie filmy, i uważamy, że u nas są one nikomu niepotrzebne.

**S. R.**

***To i owo.***

# „Na falach" eteru

*MOTTO: „Panie ministrze, panie ministrze, gdy słucham radia, to wyję i piszczę".*

(Z listu do ob. Ministra Kultury i Sztuki w sprawie piosenek radiowych).

*„Miłość nadchodzi bez słowa i bez burz i czujesz, że już żyjesz tym, co daje miłość przez duże „M" — zaintonował Kazio, gdy go odwiedziłem po południu w niedzielę.*

*— Skąd wiesz o tym? — zapytałem zdziwiony.*

*— Z radia — odparł rozmarzony Kazio. — Właśnie przed chwilą słuchałem podwieczorku przy mikrofonie z Warszawy.*

*To mówiąc zaczął znowu nucić: „tyle razy kochałam, kłamałam, jak chciałam, całowałam, zdradzałam, odchodziłam, zrywałam..."*

*— Zerwę z tobą — zawołałem — gdy się nie uspokoisz!*

*— Mów ciszej — poprosił Kazio — zupełnie cichutko...*

*— Dlaczego?*

*Zamiast odpowiedzi mój przyjaciel jął śpiewać pianissimo: „i mówił cichutko, że jestem stokrótką i mówił słodko, że jestem paprotką.."*

*— Zwariowałeś?! — wrzasnąłem ze złością.*

*— Bynajmniej — odparł Kazio. — Tylko mi smutno, że „nie ma już Alei Róż, lecz miłości mej uwierzyć chciej, Warszawo..."*

*— Przestań się wygłupiać! — upomniałem surowo — ja mam zmartwienie...*

*— „Bianca z Madrytu — przerwał Kazio — ma wielkie zmartwienie, nie może grać, nie może spać..."*

*Nie miałem innej rady: rąbnąłem Kazia aparatem radiowym w łeb. Stracił na chwilę przytomność, lecz po chwili podjął z uśmiechem: „a on je tylko tuli-tuli-tuli tulipany dał, bo on tylko tuli-tuli-tuli-tulipany miał..."*

*Zawiadomiłem pogotowie. Wyjątkowo — przyjechało w terminie.*

*— Co się stało? — zapytał lekarz. — Gdzie chory?*

*— Leży tutaj — wskazałem na podłogę. — Silny szok nerwowy wskutek wysłuchania podwieczorku przy mikrofonie. Wie pan: piosenki... Facet zgłupiał.*

*— Ta-ak? — zdziwił się lekarz. — Bardzo ciekawe. Ja też słuchałem.*

*Co powiedziawszy, nachylił się nad bezwładnym ciałem mego przyjaciela i zanucił:*

*— „Śpij, serce moje cichutko, śpij, szczęście trwało tak krótko, znów ktoś cię smutku nabawił...*

*— Co pan wyrabia? — zawołałem przerażony.*

*— Eteryzuję pacjenta — odparł lekarz. — Klin klinem. Similia similibus curantur. Najlepszy sposób przy odurzeniu „eterem". Tak zwana terapia Własta i Harrisa.*

*E. Tam.*

**Idziemy szybko naprzód**

# Nowy triumf naszej gospodarki

## Plany rozbudowy są wykonalne i są wykonywane

Gdy kilkanaście miesięcy temu obóz demokracji ludowej w Polsce nakreślił zarysy *Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej* i zapoznał kraj z przewidywanymi w przyszłości cyframi produkcji, wielu ludzi w Polsce i za granicą uważało zamierzenia te za nierealne.

Dziś mamy za sobą półtora roku pracy, to znaczy połowę czasu, przewidywanego na realizację Planu Trzyletniego. Pora więc, by skonfrontować nasze plany z rzeczywistością. Bo jednym z elementów siły obozu demokratycznego jest codzienne konfrontowanie teorii z praktyką, a praktyki z zamierzeniami oraz informowanie opinii publicznej o naszych sukcesach i brakach.

Rok 1947 — pierwszy rok Planu Trzyletniego — zamknęliśmy nielada *sukcesem* — nieomal we wszystkich gałęziach przemysłu *plan został wykonany z nadwyżką*. Przemysł państwowy jako całość wykonał w r. ubiegłym plan wytwórczy w 103,5 proc.

*Wyniki za pierwszą połowę roku bieżącego, pomimo tego, że plany nasze przekraczały znacznie zamierzenia ubiegłoroczne, są jeszcze lepsze.* Wprawdzie nie rozporządzamy jeszcze dokładnymi danymi z całego przemysłu, ale wyniki, osiągnięte w najważniejszych jego gałęziach, są wysoce znamienne.

I tak *przemysł węglowy* wykonał plan w 103,3 proc., wydobywając w ciągu sześciu miesięcy rb. 33,4 milionów ton, czyli znacznie więcej, aniżeli w ciągu całego roku 1934 czy 1935-go.

Pozostający do niedawna w tyle *przemysł włókienniczy* wykonał, jak wiadomo, plan roczny w 111 proc., dostarczając krajowi o 29 proc. więcej tkanin, niż w pierwszym półroczu roku ubiegłego.

*Przemysł metalowy* wykonał plan półroczny w 108 proc., wytwarzając już o połowę więcej, niż przed wojną i o 30 proc. więcej, niż w roku ubiegłym. Nasi metalowcy wyprodukowali między innymi w ciągu minionych 6-ciu miesięcy 121 parowozów, 6.600 wagonów towarowych, 540 traktorów, 19.500 ton maszyn rolniczych itd.

*Przemysł mineralny,* produkujący wapno palone, cement, klinkier, cegły, dachówki i różne inne materiały budowlane, wykonał plan w 118,7 proc., stwarzając tym samym zdrowe podstawy dla dalszej odbudowy miast i wsi oraz dla rozwoju budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego.

Dobre wyniki osiągnął również *przemysł drzewny* (110 proc. planu), zwiększając znacznie dostawy swe zarówno na rynek krajowy, jak i na eksport.

Z wielu innych gałęzi przemysłu nadchodzą równie *pomyślne wiadomości.*

Wszystkie one świadczą o tym, że wbrew szerzonym jeszcze tu i ówdzie za granicą opiniom, oparte na realnych podstawach plany nasze są *wykonalne i wykonywane.*

*Świadczą one również o tym, że kraj nasz otrzymuje od przemysłu coraz to większe ilości węgla, tekstylii, maszyn, mebli, chemikalii i różnych innych artykułów, że powoli dźwigamy się ze zniszczeń wojennych i systematycznie budujemy przyszły dobrobyt.* **L.**

# Polska klasa robotnicza jest wolna od błędów nacjonalizmu

II.

Oczywiście nie wszyscy w Partii zajmowali takie stanowisko. Co innego mówił Drobner, co innego Dubois, czy Próchnik w późniejszym okresie, ale linia oficjalna, linia generalna szła po tradycyjnych fracko-piłsudczykowskich torach

To prawda, że przyłożywszy rękę do uwięzienia w granicach Polski kilku milionów Ukraińców i Białorusinów, nie chcieliśmy przykładać ręki do ich eksterminacji, że domagaliśmy się autonomii dla nich, ale autonomia nie mogła im zastąpić naturalnego dążenia do połączenia się z macierzystym trzonem ich ziem, z Białorusią czy Ukrainą radziecką.

Dobrowolną zaś zgodę na odłączenie od Polski Ukrainy Zachodniej czy Białorusi, rządzące Partią kierownictwo uznałoby za zdradę państwa, którą jak najmocniej należałoby potępić.

Błędną bowiem była w naszej Partii teoria ojczyzny, utożsamianej z aktualnie wówczas istniejącym Państwem Polskim. Oficjalna myśl pepesowska błądziła w poszukiwaniu właściwej postawy wobec tego zagadnienia, po zgoła nie socjalistycznych manowcach.

Pisał Niedziałkowski w cytowanym tu już głównym dziele teoretycznym:

**„Trzeba przyjąć ojczyznę, a zarazem cały świat związanych z nią idei, pojęć, stanów uczuciowych. Trzeba przyjąć ojczyznę bez zastrzeżeń, ją samą i odpowiedzialność za jej losy".**

W sformułowaniu tym tkwił tragiczny błąd. Robotnik w dobie drugiej Rzeczypospolitej musiał dopiero sobie ojczyznę zdobyć i wywalczyć, nie mógł jej „przyjąć". Przyjąć, to przecież znaczyło przyjąć w konsekwencji państwo sanacyjne, przyjąć odpowiedzialność nie za wolność rozwoju narodu, nie za rozwój gospodarczy kraju, bo poczucie takiej odpowiedzialności musiało prowadzić do walki z państwem sanacyjnym, ale „przyjąć" Niedziałkowskiego znaczyło przyjąć odpowiedzialność za losy ówczesnego państwa, a więc i podporządkować się praktycznie jego polityce i jego wobec innych narodów postawie.

W Niemczech hitlerowskich znaczyłoby to więc, że robotnicy niemieccy winni w wojnie ostatniej nie sabotować Hitlera, nie dążyć do jego klęski, by na gruzach jego państwa budować, przy pomocy robotników innych narodów, nowe ludowe państwo niemieckie, ale w myśl teorii Niedziałkowskiego powinni „przyjąć" tę hitlerowską ojczyznę, powinni dążyć do jej zwycięstwa, do triumfu Hitlera.

W Polsce zaś, gdyby sanacji udało się doprowadzić do nowej „krucjaty" na Związek Radziecki, mieli robotnicy polscy ochotniczo i z poczuciem spełnienia patriotycznego obowiązku wyruszyć na bój z jedynym wówczas państwem proletaiackim, by Śmigły znów mógł marzyć o zdobyciu Kijowa.

Podobnie miało być z postawą wobec litewskich czy czeskich awantur.

Na szczęście w praktyce od tej swojej teorii musiał odstąpić i Niedziałkowski, kiedy protestował przeciwko najazdowi na Czechosłowację.

A kiedy Buczek, po latach antypaństwowej działalności i latach polskiego, sanacyjnego kryminału, bić się szedł z hitlerowskim najeźdźcą w 1939 roku, nie „przyjmował sanacyjnej Polski". Zdemoralizowani, ogłupieli wodzowie tej Polski urządzili wyścig do Zaleszczyk. Buczek zaś bił się o swoją ojczyznę, o Polskę prawdziwą, o Polskę ludu polskiego. Szedł o nią walczyć i w tej walce życie położył, bo ta nowa ówczesna walka z najeźdźcą była dalszym ciągiem starej jego walki o Ojczyznę dawniej przez rodzimy, wówczas przez obcy ujarzmioną faszyzm.

Tego prawdziwego proletariackiego patriotyzmu wiele było w robotniczych szeregach PPS i stąd tak łatwo mimo długiego tumanienia ich przez wodzów WRN., robotnicy znaleźli miejsce w szeregach odrodzonej, patriotycznej, marksistowskiej PPS. Przywódcy WRN natomiast zeszli na manowce zdrady narodowej.

Tym razem błąd ich jest nieporównanie większy niż w dobie pierwszej wojny światowej. Tu już nie chodzi o rezygnację z części niewątpliwie polskich ziem, ale o walkę z państwem ludu polskiego.

Takiej Ojczyzny, Ojczyzny wolnej przyjąć nie mogli wodzowie WRN, bo zbyt łatwo przyjmowali za Polskę — kapitalistyczną faszystowską niewolę Polski.

Gdy nazwę tę, świętą dla każdego robotnika i chłopa polskiego, profanowała świętokradczo garść kapitalistycznych wyzyskiwaczy, nadając ją swemu państwu, które było domem niewoli mniejszości narodowych, domem niewoli polskich mas ludowych, wtedy wodzowie WRN tę „Polskę" przyjmowali za swoją. Dziś jest Polska prawdziwa, a takiej oni ani pojąć, ani przyjąć nie są w stanie.

I dlatego tak łatwo wyzbyła się ich polska klasa robotnicza, wolna od nacjonalizmu, głęboko patriotyczna, gruntująca siłę i suwerenność swej Ojczyzny na sojuszu ze Związkiem Radzieckim, na najściślejszej braterskiej współpracy z ludami sąsiedzkimi.

Szczęściem jest narodu naszego, Ojczyzny naszej, że zjednoczona polska klasa robotnicza wolna jest dziś od błędów nacjonalizmu.

**Henryk Jabłoński**

## Wędrówka po POLSCE

### PRZEŁADUNEK MAŁYCH PORTÓW W CZERWCU BR.

W czerwcu b. r. małe porty wybrzeża zachodniego: Ustka, Kołobrzzeg i Darłowo przeładowały razem prawie 97 tysięcy ton węgla. Najwięcej przeładował port w Ustce, drugie miejsce zajmuje port Kołobrzeski.

### ODZNACZENIE MARYNARZY W GDYNI

Minister Żeglugi Rapacki udekorował 96 członków marynarki handlowej, którzy zasłużyli się przy przekazywaniu polskiej floty handlowej do kraju.

### KONFIDENTKA GESTAPO SKAZANA NA KARĘ ŚMIERCI

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę b. tancerki teatrów warszawskich 41-letniej Ludwiki Meizna. Stanęła ona pod zarzutem składania doniesień do gestapo na Polaków — członków polskich organizacji podziemnych. Na skutek tych donosów władze hitlerowskie osadziły w obozach koncentracyjnych Stanisławę Piątkowską, Stefanię Bartecką, Marię Czarną, Zakrzewskiego i Zielewicza. Zakrzewski zmarł w obozie, a o Zielewiczu nie ma wiadomości dotychczas. Po przeprowadzonym przewodzie sądowym, w trakcie którego ustalono bezspornie winę oskarżonej Sąd skazał Ludwikę Meizna na karę śmierci, utratę praw publicznych oraz przepadek jej mienia na rzecz Skarbu Państwa.

# Wzorowy szpital w Rawie Mazowieckiej

Jesteśmy w szpitalnym ogrodzie w Instytucie św. Ducha w Rawie Mazowieckiej. Rozmawiamy z dyr. szpitala ob. Milewiczem, który oprowadzając nas po terenie opowiada o dziwnych kolejach tego zakładu. Oglądam pięknie urządzony ogród warzywny, krzaki porzeczek i malin, karłowate drzewka owocowe obsypane owocem i słucham historii zakładu, którą opowiada dyrektor szpitala, namiętny poszukiwacz okazów kultury starosłowiańskiej tak licznych na ziemi mazowieckiej.

W r. 1374 — rozpoczyna nasz rozmówca — Mikołaj Paczotka i jego żona Dorota powołali do życia Fundację Szpitalną św. Ducha, przeznaczając dla niej 4 włóki w Rawie i 3 w Komorowie z ogrodami, polami, zasiewami i pastwiskami. Przywilejem nadanym w Rawie w 1374 r. Ziemowit III Trojdanowicz (1326 — 1381) książę Mazowsza, zezwolił na istnienie tej fundacji.

Następnymi przywilejami, nadanymi w Sochaczewie w 1376 r. i w Rawie w 1378 r. książę Ziemowit III potwierdził akty erekcyjne Mikołaja Paczotki. Według tych przywilejów majątek fundacji szpitala św. Ducha stanowiły szpital, kościół murowany pod wezwaniem św. Ducha i 7 włók w Rawie, 3 w Komorowie oraz wieś Ryszewice. Przywileje te zostały potwierdzone przez Zygmunta I Starego w 1533 r. oraz Jana Kazimierza w 1665 roku.

Tyle historia. Wynika z niej, że instytut jest jedną z najstarszych istniejących dotąd fundacji w Polsce.

W okresie powojennym istnienie szpitala jest już ściśle związane z nazwiskiem ob. dyr. Milewicza, który sprawił, że rudery bez okien i drzwi, bez narzędzi i łóżek, bez światła i wody, stały się ponownie normalnie funkcjonującym szpitalem.

Na początek uruchomiono salę operacyjną. Usunięto wszystkie uszkodzenia kanalizacyjne, skompletowano sprzęt szpitalny, narzędzia i aparaty. Zaopatrzono szpital w bieliznę na trzy zmiany, oparkaniono teren szpitalny na przestrzeni 170 mtr. Budynki szpitalne na zewnątrz zostały otynkowane i wymalowane. Zmechanizowano pralnię, samochód półciężarowy przerobiono na karetkę sanitarną.

Wybudowano budynek gospodarczy, chlewnię, parnik oraz drwalnię i kurnik. Obecnie ukończono prace przy instalacji centralnego ogrzewania. Wszystkie te remonty i inwestycje dokonane zostały w 70 proc. z funduszów własnych.

W tej chwili — parafrazując Żeromskiego — szpital jest pełny chorych, którzy kaszlą, plują, krzyczą i jęczą.

Ostatnio dyr. Milewicz zainicjował pogadanki z pacjentkami na wydziale położniczym. Tematem pogadanek jest higiena niemowląt, racjonalne odżywianie i pielęgnowanie. Wiadomo przecież, że duża śmiertelność niemowląt wywołana jest nieumiejętnością matek i nieznajomością sposobu właściwego obchodzenia się z dziećmi. Zdaniem dr. Milewicza okres po połogu należy wykorzystać dla szerzenia zasad medycyny zapobiegawczej. Wydaje się słuszne, by wszystkie szpitale poszły pod tym względem w ślady szpitala rawskiego.

***Skierniewice***

# Trzydniówki „Służby Polsce"

W związku z zakończeniem roku szkolnego i rozpoczęciem ferii organizacja „Służby Polsce" na terenie powiatu skierniewickiego przystąpiła do powołania młodzieży na t. zw. trzydniówki. Junacy powołani do brygad „Służby Polsce" zostaną zatrudnieni przy zasypywaniu rowów przeciwczołgowych, budowie mostów i naprawianiu dróg gminnych. Ogółem powołanych zostanie 600 junaków.

***Koluszki***

# Interpelacje naszych Czytelników

Obywatelu Redaktorze!

Gorąco proszę o umieszczenie mego listu w „Głosie Robotniczym".

Jestem mieszkanką Koluszek. Od chwili wyzwolenia zamieszkuję dwie izby w domu poniemieckim, którym administruje Zarząd Miejski. W styczniu bieżącego roku dach i jedna część domu zawaliła się całkiem, a częściowo zawaliła się powała. Udałam się do Miejskiej Rady Narodowej, złożyłam podanie wierząc, że chorej na nogi wdowie z dwojgiem drobnych dzieci udzielą jakiejś pomocy i dadzą inne mieszkanie. Ale Miejska Rada Narodowa nic mi dotychczas nie pomogła. Jakoś się zimę wytrzymało, chociaż śnieg leciał do izby. Ale teraz już nie mogę. Podczas deszczu to wszystko w izbach pływa. Jak burza idzie w dzień, to uciekamy z domu, a jak w nocy — to czekamy, kiedy dom się zupełnie zawali. Przychodziły już różne komisje i — dalej nic. Chyba powinno znaleźć się jakieś pomieszczenie dla mnie i moich dzieci.

Garnys Maria
ul. Kościuszki nr 15
(Szewera)

**Od Redakcji:** Sądzimy, iż powyższą sprawą winien jak najrychlej zająć się Zarząd Miejski.

# Polskie maszyny rolnicze - od krewnych z Ameryki

Państwowy aparat handlowy przygotował się do zapoczątkowanej ostatnio akcji tzw. eksportu wewnętrznego.

Akcja ta umożliwia osobom posiadającym krewnych lub znajomych w St. Zjednoczonych A. P. łatwe uzyskanie pomocy materialnej. Oprócz kuponów ubraniowych i innych materiałów włókienniczych, mebli oraz rowerów przewidziane są do rozprowadzenia w „eksporcie wewnętrznym" również maszyny i narzędzia rolnicze.

Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego przygotowała na okres pierwszych trzech miesięcy akcji eksportu wewnętrznego bogaty i wysokogatunkowy asortyment maszyn i narzędzi rolniczych, jak kieraty, pługi, brony, wozy, obsypniki do kartofli i buraków, kultywatory, grabiarki, kopaczki do kartofli, siewniki rzędowe, młockarnie rzędowe, młockarnie sztyftowe i cepowe, wialnie, parniki, sieczkarnie. Ceny tych artykułów nie będą wyższe niż w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie uniknie się wysokich kosztów transportu.

Osoby zainteresowane mogą zwrócić się do swoich bliskich w Ameryce, z prośbą o sfinansowanie zakupu potrzebnych im przedmiotów. Ofiarodawcy mogą w USA obejrzeć próbki wyrobów polskich, które są rozprowadzane w drodze eksportu wewnętrznego. Po dokonaniu wyboru, nabywają za pośrednictwem agentów banku Polska Kasa Opieki — dolarowe certyfikaty towarowe, które następnie przesyła się drogą lotniczą do Polski. Po otrzymaniu certyfikatów Centrala Banku w Warszawie zleca Państwowej Centrali Handlowej dostarczenie adresatowi odpowiednich artykułów.

Wzory niektórych maszyn i narzędzi rolniczych, przewidzianych na eksport wewnętrzny, można będzie oglądać na Wystawie Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

Pierwsze zlecenia z Nowego Jorku spodziewane są w najbliższych tygodniach.

# Kurs kierowników robót budowlanych

Dnia 3 b. m. w sali konferencyjnej Naczelnej Organizacji Technicznej odbyło się uroczyste zakończenie kursu dokształcającego dla kierowników robót budowlanych i instalacyjnych, zorganizowanego przez oddział warszawski Polskiego Związku Inżynierów i Techników budownictwa przy współudziale Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy. Kurs ten, trwający 4 miesiące ukończyło 108 słuchaczów.

Kurs miał na celu pogłębienie wiadomości wśród pracowników budowlanych i przystosowanie ich do nowego budownictwa uprzemysłowionego. W imieniu ministra Odbudowy dyplomy wręczył absolwentom kursu wiceminister Odbudowy ob. Pietrusiewicz.

# Wynalazek robotnika

Pracownik elektrowni w Wałbrzychu Józef Bratsztajn wynalazł nowy sposób suszenia oleju transformatorowego. Ciepło wydzielane przez żarówki w czasie ich pracy zużywa się do wytworzenia odpowiedniej temperatury w pomieszczeniu, służącym do odwadniania oleju. Dotychczasowy system suszenia oleju powodował m. in. spadanie mocy izolacyjnej oleju. Sposób suszenia oleju wynaleziony przez ob. Bratsztajna — poza eliminacją dotychczasowych wad i usunięciem niebezpieczeństwa pożaru wnosi szereg udogodnień. Racjonalizator otrzyma specjalną premię.

# Trzylecie Związku Budowlarzy

Z okazji trzylecia istnienia Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku.

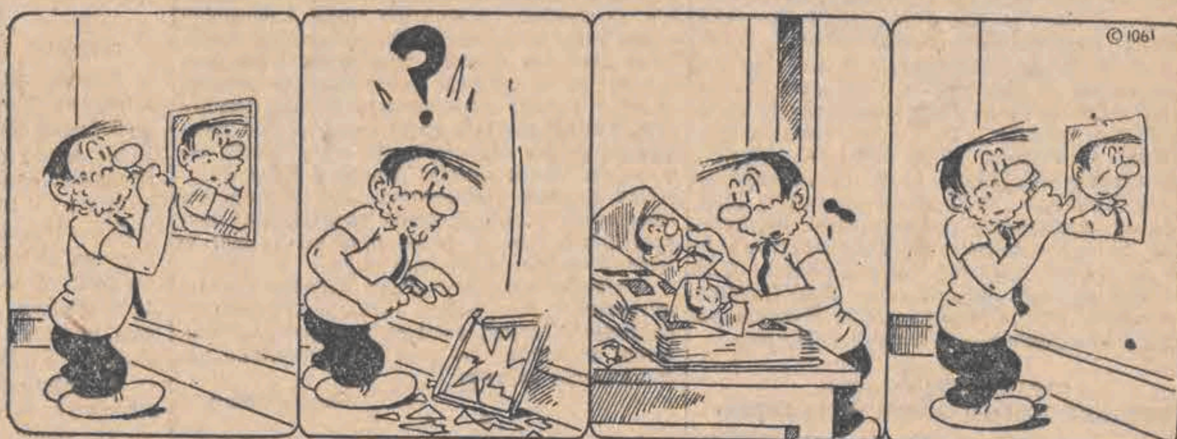
Na posiedzeniu podsumowano wyniki współzawodnictwa pracy oraz omówiono zagadnienia szkolnictwa zawodowego. Plenum powzięło szereg uchwał mających na celu usprawnienie pracy związku. Posiedzenie połączone było z pokazem zespołów świetlicowych związku, w którym wzięło udział około 400 osób.

Na zakończenie obrad, Zarząd Główny Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego powziął rezolucję, w której stwierdza m. in.:

W imieniu 250 tysięcy zorganizowanych robotników przemysłu budowlanego i mineralnego — plenarne posiedzenie, popiera w całej rozciągłości tezy, zawarte w oświadczeniu 8-miu ministrów spraw zagranicznych, podkreślając w sposób szczególny, że od utrzymania granicy na Odrze i Nysie zależy los całego pokolenia, oparty na pokoju świata. Nie wolno dopuścić, ażeby w imię interesów imperializmu zachodniego, odradzał się w oparciu o reakcyjne elementy, potencjał niemiecki, stanowiący realną groźbę dla samego istnienia narodu polskiego.



## Przygody Jasia Wiercipięty



Ogolę się! — Bęc! — Jest ratunek — Tak też idzie!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254 21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

## TEATRY

**TEATR WOJSKA POLSKIEGO**

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

**TEATR POWSZECHNY**

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

**Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.**

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

**TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"** Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.**

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław, Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

**Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43, tel. 140-09**

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. **„W ogrodzie przy pogodzie"** z udziałem całego zespołu.

**Teatr „SYRENA" Traugutta 1**

Balet Zizi Halamy, zapowiada T. Bocheński, pocz. o godz. 19,30, kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej.

## KINA

ADRIA — „Guwernantka", godz. 18, 20,30; w niedzielę 15,30.
BAJKA — „Admirał Nachimow", godz. 18, 20; w niedz. 16.
BAŁTYK — „Monsieur La Souris", godz. 18, 20,30; w niedz. 15.30.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL (dla młodzieży — „Pięciu Zuchów", godz. 16, 18.30, 21 w niedz. 13.30.
HEL — „Program Aktualności Krajowych i Zagr. Nr 19", godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12.
MUZA — „Życie Emila Zoli", godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21, niedź. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Płomień Nowego Orleanu", godz. 18, 20; w niedz. 16.
ROBOTNIK — „Wyspa Skarbów", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Ostatni Etap", godz. 18, 20,30, w niedz. 15,30.
REKORD — „Aleksander Newski", godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.
STYLOWY — „Wieczna Ewa", godz. 16,30, 18,30, 20,30; w niedz. 14,30.
ŚWIT — „Tinur i Jego Drużyna", godz. 18.30, 20,30; w niedz. 16,30.
TATRY (w ogrodzie) — „Wiosna", godz. 16,30 18,30, 20,30 w niedzielę 14,30.
TĘCZA — „Kulisy Wielkiej Rewii" godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13,30.
WISŁA — „Casablanca", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Gasnący Płomień", godz 15.30. 18. 20.30; w niedz 13
WOLNOŚĆ — „Monsieur La Souris", godz. 15, 17,30. 20; w niedz. 12,30.
ZACHĘTA — „Rodzina Froment", godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.

## Co usłyszymy przez radio

**PROGRAM na wtorek, 6 lipca 1948 r.**

12.04 Dziennik, 12.25 Polskie pieśni ludowe, 12.45 (Ł) „Produkcja pasz białkowych we własnym gospodarstwie", 12.55 (Ł) Chwila muzyki ludowej z płyt, 13.00 Koncert rozrywkowy, 13.45 Muzyka poważna (płyty), 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy, 14.35 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty), 15.05 (Ł) Felieton sportowy, 15.10 (Ł) Kwadrans lekkich piosenek (płyty), 15.25 (Ł) Skrzynka ofiar Ł. R. R., 15.30 „O leniwym sułtanie" — audycja dla dzieci, 15.50 Skrzynka ogólna, 16.00 Dziennik, 16.20 „Poznaj kraj", 16.30 Koncert rozrywkowy, 17.00 „W bytomskiej redakcji" słuchowisko, 17.45 „Gra w szachy", 18.00 Wystawa Ziem Odzyskanych, 18.05 „Ulubione melodie", 18.45 „Jak zostałem pisarzem" — felieton, 19.00 (Ł) p. t. „Wyniki półrocznych wysiłków", 19.10 (Ł) „Otello" — opera Verdi'ego. 19.30 „Emancypantki", 19.45 Koncert symfoniczny (płyty), 21.00 Dziennik, 21.50 Skrzynka techniczna, 22.00 Muzyka taneczna (płyty), 22.45 (Ł) Koncert Życzeń, 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka, 23.20 Program na jutro, 23.20 Zakończenie audycji i Hymn.

**UWAGA, SŁUCHACZE STUDIUM DZIENN.-PUBLICYSTYCZNEGO**

Sekretariat Studium dziennikarsko - publicystycznego w Łodzi Piotrkowska 133 IV piętro w lokalu Zw. Zaw. Dziennikarzy jest czynny od godz. 16 do 17-tej, prócz sobót i niedziel.

*Ze sportu*

# Wójcik wzorem prawdziwego sportowca...

## „Tour de Pologne" na trasie Piotrków — Łódź



*Bolesław Napierała, lew szos polskich, zaraz po przyjeździe na metę w Helenowie*



*Rzeźnicki i Wójcik pomimo zmęczenia przyoblekają przyjemny wyraz twarzy przed obiektywem naszego fotoreportera.*



*Wójcik wjeżdża na tor helenowski*

Wacław Wójcik, tegoroczny zwycięzca „Tour de Pologne" nie jest czystej krwi warszawiauinem. Pochodzi on z Garwolina, a przed wojną pracował w zakładach „Tudor" w Piastowie.

Wójcik w kolarstwie stawiał wówczas pierwsze kroki. Początki były jak zwykle trudne. Wójcik nie odnosił wielkich sukcesów i często przegrywał z dużo słabszymi później kolegami. Niepowodzenia te jednak nie zniechęciły go do kolarstwa. Wójcik nie przestał trenować, przeciwnie, coraz większym stawał się fanatykiem sportu kolarskiego.

— Nieraz — mówił mi jeden z kolegów Wójcika z tego okresu — Wacek przyjeżdżał do mnie i wyciągał mnie na trening. Nie zawsze dawałem się namówić, bo mnie oprócz kolarstwa pociągało jeszcze coś innego. On poza rowerem nie widział świata. No, i chłopak się doczekał, że jest dziś znany w całej Polsce. Dopiął swego.

Wójcik może być przykładem dla każdego sportowca. Nie wie, jak smakuje papieros, ani „wódzia", Rozumie doskonale, że prowadząc życie „światowca" — nie można zostać mistrzem. *(Kr.)*



*Bolesław Napierała i Lutek Pietraszewski w przyjacielskiej pogawędce*



*Piotrków wita uczestników „Tour de Pologne"*



*Lutek Pietraszewski gasi pragnienie łódzką lemoniadą*

# Pływacy „Filmowca" remisują z „Orkanem"

W Krotoszynie został rozegrany mecz pływacki KS „Filmowiec" (Łódź) — RKS „Orkan". Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 84 : 84.

Z ciekawych wyników na uwagę zasługują czas Dobrowolskiego na 100 m styl. klas. 1:26,0 min., Perkowskiej na 100 m styl. klas. 1:45,7, a przede wszystkim Jery na 100 m styl. dow., w sztafecie 3x100 styl. zmien. panów — 1:07,7 min. Zawodnik ten nadrobił na przeciwniku około 25 m i przyniósł zwycięstwo w sztafecie „Filmowcom" w czasie 4:10,3 min. Czołowa zawodniczka Polska Janasówna z „Orkanu" uzyskała zwycięstwa w dobrych czasach na 100 i 200 m styl. klas.—1:34,9 min. i 3:24,7 min.

Należy nadmienić, że drużyna „Orkanu" była zasilona zawodnikami z poznańskiej „Warty" Cichońskim i Boruszczakiem, dzięki którym gospodarze osiągnęli zaszczytny wynik remisowy. Zawodom przyglądało się około 2.000 osób.

# SZUKAMY TALENTOW

## w „Królowej Sportów" — lekkoatletyce



W ramach przygotowań lekkoatletów polskich do Igrzysk Bałkańskich, Polski Związek Lekkoatletyczny organizuje dwa obozy treningowe przeszkoleniowe dla mężczyzn i kobiet. Obóz ma na celu przeszkolenie zaawansowanych do tego stopnia przodowników lekkiej atletyki oraz sprawdzanie i trenowanie młodych talentów.

Na obóz męski, który odbędzie się w dn. 1 — 31 sierpnia br. w Olsztynie zostali powołani:

z Gdańska: Mach, Nowak, Korban, Kubera, Krzyżanowski, Świniarski;

z Łodzi: *Pawłowski, Owczarek, Sosnowski, Rokorowski, Dychto;*

z Krakowa: Wideł, Niemczyk, Serafini, Puzio;

z Lublina: Piotrowski;

z Poznania: Rutkowski, Skałbania, Mrożewski;

z Pomorza: Dunecki, Grzanka, Siemiątkowski, Masłowski (Bydgoszcz). Twardowski, Dzwonkowski (Włocławek). Sobecki (Toruń);

z Olsztyna: Rutkowski, Możaryn;

ze Śląska: Szendzielarz, Praski, Deja, Kocot, Kozubek, Mucha, Szymoszek, Czeszyk, Walasek;

z Wrocławia: Nowak, Malecki Marian;

z Warszawy: Mirowski, Gburczyk, Zwoliński, Kuberski Jerzy, Jurzysta Janusz, Borkowski Ryszard, Kowalski Janusz, Dębowski Zenon, Twardowski Piotr.

Na obóz kobiecy w dn. 1 — 31 sierpnia br. w Zakopanem zostały wyznaczone następujące zawodniczki:

ze Śląska: Pankówna, Piwowarówna, Wieczorkówna, Wajsówna, Elfr. (Zabrze), Hamerlak, Kwoka, Październiówna, Wasilewska, Gębolisówna, Siendzielorz, Bregulanka, Hajducka, Szwarcówna;

z Łodzi: *Kucharkówna, Legówna, Błócienniczak, Słomczewska, Holmokl, Peskówna, Piotrowska, Pabiś, Gozdek;*

z Radomia: Kusiówna;

z Warszawy: Niepostynówna, Chrystenzen, Pokora, Sienkiewiczówna i 4 kandydatki z SKS;

z Poznania: Cieślikówna, Dobrowolska, Brześniowska, Lesznerówna, Kamińska, Kruszkówna, Czerwińska, Kowalska, Nogajówna, Pytlakówna, Ostojska;

z Gdańska: Brockówna, Drzewiecka, Penners-Wiśniewska;

z Krakowa: Gorzkowska, Pieczara, Borowiec, Perczyk-Siarkiewiczowa, Ditkowska, Cieślewicz;

z Grudziądza: Staruszkiewiczówna, Gburkówna, Gawrońska;

z Wrocławia: Babinkówna, Flakowicz, Michalska, Paszkówna, Rączewska, Michalska;

z Lublina: Gutkowska;

z Puław: Borkowska-Piotrowska.

*Pierwsze odgłosy*

# Nie wszystko było w porządku piszą Czytelnicy...



*„Będąc świadkami przyjazdu kolarzy z „Tour de Pologne" w dniu 3.VII. 1948 r. na tor wyścigowy w Helenowie zwróciliśmy uwagę, że licznie zgromadzeni na torze organizatorzy wyścigu w białych czapkach entuzjastycznie przyjmowali kolarzy z czołówki, natomiast wszystkimi przyjeżdżającym w opóźnionym czasie nie miał się kto zaopiekować. Kolarze ci po przebyciu 9-ciu etapów byli krańcowo wyczerpani, do tego stopnia, że niektórzy z nich nie mogli o własnych siłach zejść z roweru. Jednakże spośród około 30-tu „białych czapek" nie znalazł się nikt, kto by z obowiązku koleżeńskiego pomógł zsiąść z roweru zmęczonym kolarzom. Czyżby tym, którzy przybyli ostatni nic się nie należało od panów organizatorów prócz butelki piwa, ewentualnie butelki lemoniady? Na wszystkich etapach częstowano kolarzy gorącymi napojami, a w Łodzi chcieli organizatorzy wystudzić ich zapały przed braniem udziału w końcowym etapie Dookoła Polski.*

*Uprzejmie prosimy Pana Redaktora o zamieszczenie powyższego listu w „Głosie Robotniczym", celem zwrócenia uwagi organizatorom wyścigów na ich nieodpowiednie potraktowanie sprawy.*

Obserwatorzy

* * *

Powyższe uwagi w zasadzie nie pozbawione są słuszności. Na usprawiedliwienie jednak „białych czapek" trzeba wziąść pod uwagę, że mieli oni przede wszystkim za zadanie zorganizowanie mety i zajęcie się sprawami z nią związanymi. Wydaje nam się, że zawodnikami powinni w pierwszym rzędzie zaopiekować się zaraz na miejscu osoby wchodzące w skład Komitetu przyjęcia Zawodników, który, jak nam wiadomo, również był zorganizowany w Łodzi.

*Redakcja.*

# Mieloch zdobywcą „Złotego Kasku"

## Poznańczyk uzyskał średnią szybkość 86.6 km./godz.

POZNAŃ. (obsł. wł.) Na torze trawiastym w Ławicy rozegrany został wyścig motocyklowy o „Złoty kask". W wyścigu dla maszyn ponad 350 ccm Mieloch („Lechia" — Poznań) na 10 okrążeń toru, zwyciężył w doskonałym czasie 14:32 min. przed Nowackim („Unia") — 14:56 min. i Żymierskim („Okęcie" — Warszawa) 15:20 min. Mieloch osiągnął na „Nortonie" średnią szybkość 86,6 km na godz. W kategorii do 350 ccm przy udziale 9 maszyn zwyciężył Sedlak (Czchosłowacja) w czasie 15:28 min. przed Bukowskim (Lechia) — 15:49,4 min.

W kategorii do 250 ccm (13 zawodników) zwyciężył Błachaczyk (Cracovia) — 17:28,4 min. przed Matczakiem (Olimpia—Grudziądz) 17:37 min. Dla zawodników, którzy nie uzyskali wymaganego minimum urządzono w każdej kategorii biegi korygujące. W kategorii ponad 350 ccm pierwsze miejsce zajął Żymierski w czasie 15:02,2, wynik jego słabszy był jednak o 5 sek. od wymaganego minimum i dlatego nie zakwalifikował się do biegu o „Złoty kask". W dalszych kategoriach zwycięscy nie osiągnęli również wymaganego minimum, mimo to do finału dopuszczono 6 dalszych zawodników, którzy walczyli o trzecie do szóstego miejsca.

Bieg finałowy o „Złoty kask" rozegrany został między Mieloch i Nowackim. Walczący o dalsze miejsca zawodnicy dostali wyrównanie w zależności od kategorii, dochodzące do 70 sek. W finale zwyciężył Mieloch, który tym samym zdobył po raz drugi „Złoty kask" przed Nowackim (Unia), Sedlakiem, (Brno) Błahaczykiem (Cracovia) Żymierskim (Okęcie) i Milewskim (Unia).

D — 019862